Należytość pocztowa uiszczono gotówką.
Cena numeru 20 groszy
Nr. 13. Kraków-Lwów, dnia 27 marca 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego
ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.
Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Co miałem odpowiedzieć!

Począwszy od pierwszych dni procesu brzeskiego, aż do tego czasu, otrzymałem kilkaset listów z paroma tysiącami podpisów. Na różnorodną tę kolekcję złożyło się kilkanaście listów od profesorów uniwersytetów, równo jeden tuzin od księży, wcale mi nieznanych, parę od znanych mi właścicieli ziemskich, trochę od inteligencji rozmaitych zawodów, a ogromną zaś większość od chłopów polskich z różnych okolic kraju.

Przejrzałem je dość skrupulatnie, podzieliłem na grupy, tak co do pochodzenia, jakoteż i co do treści i zbierałem się odpowiedzieć na nie publicznie, zbiorowo. Jeżeli tego jednak nie uczyniłem dotąd, to przyznam się otwarcie, że nie wiedziałem, co i jak odpowiedzieć.

Ponieważ pochodzą one w przeważnej większości od moich zwolenników, nic dziwnego, że były tam wyrazy ubolewania i wyrażona pogarda, oczywiście nie dla mnie, gratulacje, tchnące serdecznością, groźby, rzucane pod adresem moich prześladowców, pytanie się o radę i wskazówki w politycznych sprawach.

Temu się zupełnie nie dziwię, gdyż te wybuchy były podyktowane potrzebą serca, lub goryczą, zwykle przemijającą. Wcale też na tem miejscu nie myślę pouczać tych, co więcej umieją odemnie, natomiast nie mogę pominąć pewnych objawów niebezpiecznych i niepokojących. Znaczna ilość piszących, szczególnie po wyroku, dając wyraz swojemu oburzeniu, przedstawiając w barwach niezwykle jaskrawych, ciężki nad wyraz stan naszego społeczeństwa, rozszerzanie i pogłębianie się przepaści pomiędzy jego częścią rządzącą i rządzoną, nędzę materjalną i groźniejszą od niej, moralną, potęgującą się z każdym niemal dniem, krzywdy, zapisywane w głębi zranionego serca, oskarżała o to Państwo, rzucając wyrazy, które w ustach Polaka stają się bluźnierstwem. Tego nie wolno nigdy i pod żadnym warunkiem.

Wiem, że położenie nasze, położenie wsi jest niezwykle ciężkie, często wprost rozpaczliwe, czuję, że atmosfera staje się coraz więcej duszna, że nie tylko brakuje chleba i odzienia, ale i koniecznej dla życia nadziei na lepszą przyszłość.

Rozumiem Waszą gorycz i ból, znam nadużycia i poniewierkę, ale to jeszcze nikogo nie może uprawnić ani do zakładania rąk, ani do rozpaczy, ani też do obojętności wobec własnego Państwa.

Chwilowo wytworzone stosunki, nie mogą i nie powinny zmieniać naszego zapatrywania na Państwo, bo wszystko mija, a ono jest wieczne. Zbytecznem byłoby do Was mówić o tem, jaką to wartością bezcenną jest wolność i niepodległość, ile to krwi przelewały przez wiele pokoleń różne ujarzmione narody, by tę wolność odzyskać, ilu Polaków poległo w powstaniach, ilu kośćmi swojemi zasłało mroźny Sybir, a jeśli zaś komu w narodzie potrzebne jest własne, silne, na prawie oparte i prawem rządzone Państwo, to przedewszystkiem nam chłopom, którzy tu żyć muszą, być zawsze, czy będzie źle, czy dobrze, czy wojna, czy pokój.

Nigdy nie zapomnę tego, co powiedział do mnie w celi więziennej znany patrjota i działacz poseł Dr. Liebermann.

Kiedy nacierałem mu nadwerężony kark i skaleczone plecy, jakimś płynem przepisanym przez lekarza, jęcząc z bólu, odezwał się do mnie: „Panie Prezesie, straszny to ból i fizyczny i moralny, jaki przechodzę, jedna w tem jest pociecha, że przecież Ojczyzna tego mi nie zrobiła, ona jest dobra, to zrobił kto inny, a w tem jest i nasza wina“. Powiedział on wielką i głęboką prawdę.

Tak, Bóg dał nam rozum i wolę, niepodległość przyniosła wojna światowa i ofiary przez naród poniesione, Państwo wolne, odrodzone dało nam chłopom równe pod każdym względem i ze wszystkimi równe prawo — stosunki polskie dały olbrzymią przewagę liczebną, a mimo to jesteśmy upośledzeni, narzekamy na wszystkich i wszystko.

Jakież tego powody?

Nie jest dla nikogo tajemnicą, kto stworzył dzisiejszy stan w odrodzonej Polsce, nie można się też spodziewać, by zmiana na lepsze spadła z deszczem wiosennym. Nikt nam nie sprowadzi cudu, bo to nie leży w ludzkiej mocy. Nikt też z padołu płaczu nie zrobi wiecznego wesela, choć można wiele zmienić, poprawić, ulżyć.

Narzekamy nie tylko my, robili to i inni. Wielka nasza pieśniarka, Konopnicka daje taki rozdzierający bólem wyraz w wierszu w jednej z pieśni swoich:

„Krwią swoją ludzkość zalewa się co dnia
W głębię jej leci i cnota i zbrodnia
I łza i klątwy i miłość i zdrada
A przecież wszystko marnie gdzieś przepada.
Olbrzymie serca i umysłu siły
Życie miljonów, miljonów mogiły
Czas rzuca na dno przez lata, przez wieki,
A brzeg od brzegu tak zawsze daleki“.

Rozpaczną napozór tę pieśń kończy jednak zwrotką, dającą trochę nadziei, gdy mówi:

„O spuść się słońce, niech dzień nowy wstanie
Wszak tylko światło zwycięża otchłanie“.

KOCHANI PRZYJACIELE!

Nie chcąc prawić tu morałów, ani rad udzielać, nie mogę się jednak wstrzymać od wypowiedzenia paru uwag, ze stosunkami obecnemi związanych. — Gdyby za klepanie, często bezmyślnie, jednego Zdrowaśka, można już być zbawionym, to w niebie dawnoby zabrakło miejsca. Gdyby polityka, czy to państwowa, czy też ludowa polegała na frazesie i dawała łatwe korzyści, to z nami byliby wszyscy. Gdyby naczelnym przykazaniem wszędzie rządzących było prawo i sprawiedliwość, to nie byłoby krzywd, gwałtów i nadużyć. Gdyby nie było zdrajców i zdrady, to siła ludu byłaby nieprzebytą tamą dla wszystkiego zła, jakie u nas panuje. Niestety tak nie jest, a zapewne i tak nie będzie. Małostkowość, czy tchórzostwo, zdrada, czy podłość są stare, jak świat i ze światem zginą. One też są naszem utrapieniem, one są owem ewangelicznym kamieniem, położonym na grobie dobra i cnót.

Jakaż więc przed nami droga?

Ona jest prosta, jasna i wyraźna.

Świadomość swoich praw i obowiązków, odpowiedzialności i siły. Organizacja wszystkich sił ludowych. Walka nieubłagana za prawo i wolność, owe największe skarby narodu.

Od walki tej nie powinny świadomego obywatela wstrzymać żadne przeszkody, ani też prześladowania, nie powinny zniechęcić klęski i niepowodzenia. Kto chce żyć, musi walczyć, a kto chce zwyciężyć, musi wytrwać.

Walka ta musi być podyktowana obowiązkiem i szlachetnemi pobudkami, nacechowana spokojem, wytrwałością i wolą zwycięstwa. A wtenczas napewno wstanie ów nowy dzień, a otchłanie zwycięży — światło.

WITOS WINCENTY.

Kawalerowie orderu Białego Orła.

Komisja konstytucyjna Senatu przyjęła ustawę o orderze Orła Białego. Sen. Głąbiński zażądał wymienienia kawalerów Białego Orła. Przedstawiciel prezydjum Rady ministrów wymienił następujące nazwiska:
Grabski Władysław, Haller Józef, arcybiskup Kakowski, biskup Łoziński, Ignacy Mościcki, Piłsudski Józef, Paderewski Ignacy, Witos Wincenty, Wojciechowski Stanisław, Trąmpczyński Wojciech.

———oo0oo———

Jak Be-Be dba o rolników.

Według dotychczasowej ustawy, rolnicy za zabite bydło wskutek zarazy otrzymywali odszkodowanie.

Obecnie rząd wniósł projekt ustawy, uchwalony przez klub Be Be, że na przyszłość rząd zwróci rolnikom tylko jedną trzecią wartości zabitej sztuki.

———×———

Tysiące robotników na G. Śląsku traci pracę.

Huta „Baildon“ wypowiedziała na dzień 1-go kwietnia pracę całej załodze w ilości 1200 osób.

Huta „Laura“ wypowiada z dniem 21 kwietnia pracę 1400 robotnikom.

Huta „Florentyna“ z dniem 31 marca redukuje 1380 robotników, a kopalnia „Gotthhard“, „Paweł“ i „Knurów“ wypowiada pracę ogółem 1500 robotnikom.

Kopalnia „Charlotte“ redukuje z dniem 31 bm. 1200 robotników.

BACZNOŚĆ ZARZĄDY POWIATOWE I KOŁA STRONNICTWA LUDOWEGO!

Zarząd Okręgowy Str. Lud. w Krakowie może obecnie dostarczać każdą ilość deklaracji członkowskich. Zapotrzebowania na takowe należy zgłaszać odwrotnie.

Przychodzi koza do woza.

Chłop polski po skończonej wojnie, gdy rzucił karabin i szablę w kąt, z myślą oby już nigdy do nich nie powrócił, zasiadł na nowo na swym zagonie jako do swego ukochanego warsztatu pracy z błogim i radosnem westchnieniem, że już jest nareszcie we własnym kraju, przez wieki oczekiwanej i przez swoich braci rządzonej — Polsce.

Po kilkuletnim huraganie wojny, w wielkiej połaci kraju zastał w koło siebie ruinę z domostwa swego nieraz ani śladu, inwentarz zniszczony, zamiast uprawnej roli — martwe ugory porosłe różnemi dzikiemi chwastami i zielskami. Z ulgą a zarazem i otuchą w sercu, że rządził nim będzie już nie wróg dokuczliwy, ale swój, jego brat Polak, splunął do garści i wziął się na nowo do pracy, pługiem przewracał ziemię, orał, siał, dobywał na nowo plony, pomnażał dobytek. Radośnie biło mu serce, niezmierzoną dla niego było podnietą przy pracy, gdy widział, że wśród włodarzy państwa, stanął jego wierny opiekun, nieustraszony bojownik o Polskę ludową — brat jego chłop p. **Wincenty Witos.**

I wzmagał się dobytek Polski, chłop był w stanie rozbudowywać swe gospodarstwo, kupował bo miał czem płacić — fabryki i przedsiębiorstwa dochodziły już w swym wzroście i produkcji do stanu przedwojennego i dawały zatrudnienie i chleb — masom.

Niestety niedługo lud polski mógł pracować spokojnie i owocnie! Wnet przyszła djabelska nienawiść, piekielna zazdrość, zaczęto trąbić na wszystkie **strony przez różne Kurjerki, że chłop się bogaci, pieniędzy** ma pełne skrzynie i poduszki czy sienniki, **stroi się w jedwabie, lakiery! Trzeba go ukrócić, zgnieść**, plony jego pracy wydrzeć, niech się tuczą nimi inni, ale nie chłop. Nie w smak było różnym Kurjerkom i jemu podobnym, że chłopa musiał szanować urzędnik, że chłop, dbając o przyszłość pokoleń i kraju, **słał dzieci do szkoły, by rosły i wychowały** się na dobrych obywateli Rzeczypospolitej.

Na takiem podłożu podłej nienawiści do chłopa, przyszedł przewrót majowy. Rzucone zostało hasło prawie przez wszystkich, od robotnika, aż do dziedzica — **precz z chłopem do wideł i gnoju.** Jak powiedzieli tak uczynili, coraz śmielej bezczelniej i brutalniej poczęli rugować chłopa a nawet jego sympatyków ze Sejmu, urzędów, towarzystw, spółek. **Przez nieudolną a może i rozmyślną politykę ekonomiczną obniżyli wartość jego plonów, jak zboża i inwentarza żywego, do granic nigdzie w żadnym kraju nienotowanych.**

Rolnik mały ze swą ciężką pracą został zepchnięty na szary koniec społeczeństwa, zubożały pozostał sam. Wzgardzony i opuszczony skupił się jednak w sobie, zacisnął zęby i pozostał przy widłach i gnoju. Nie wstydzi się jednak tego, on wie, że bez wideł i gnoju nie ma urodzaju.

Oddał na wyłączne używanie różnym jaśnie panom, komisarzom, radcom nietylko owe jedwabie i lakiery ale także niedostępne już dla chłopa różne wyroby żelazne, skórzane, nawozy sztuczne, powiedział pijcie sobie sami monopolówkę i palcie dobre tytonie, zostajcie dziedzice ze swymi folwarkami. —

Chłop cierpliwy, wytrzymuje ten ciężar, znosi jak może ból zdejmowania z niego już siódmej skóry, ale czy wy wszyscy wrogowie chłopa długoście wytrzymali? Czy państwo przy waszej wrogiej polityce do chłopa dużo zarobiło?

Przychodzi już koza do woza — tak, tak. **Nie ma już kto płacić za 1 mórg po 300, 400 i 500 dolarów! O jak chętnie by teraz sprzedali, niestety brakuje nabywcy**, pozostało tylko ogłoszenie na wrotach: „Gospodarz Panie Boże, bo dziedzic już nie może".

A panowie fabrykanci? mają przecież wszystko co tylko pragnęli, rządzą się sami, chłop im nie bróździ, mają potężne związki, syndykaty, kartele i przy tem wszystkiem coraz więcej zakładów, fabryk, kopalń nieczynnych, rząd coraz więcej ma bezrobotnych. Tak, tak, przyszedł na psa mróz. wszystko macie **panowie fabrykanci, jednego wam tylko brak, to chłopa odbiorcy waszych towarów!!**

A cóż urzędnicy? Ci głośno wtórowali 1926 roku, chłopie wróć do wideł i gnoju! Konia kuli, a żaba nogę podniosła. Przy wyborach założyli kajdany na szyję ludowi, a co zyskali sami? Chłop zgrzyta zębami, ale żyje, wy idziecie na żebractwo do kogo? Masami redukowany, wynędzniały i głodny żebrze dziś inteligent u progu wiejskiej chaty i błaga o podanie kawałka chleba dla swych dzieci (zdarzenie prawdziwe). I tak przyszła koza do woza.

Doczekał się chłop i innych jeszcze rzeczy. Przedtem pijane złością, ziejące nienawiścią do chłopa i jego przywódców — Kurjerki, i inne sanacyjne gazety, powoli choć nieśmiało i obwinięte jeszcze w bawełnę rzucają już teraz hasła: „frontem do rynku wewnętrznego", inny dziennik już wrzeszczy wyraźniej: „frontem do wsi". Troszeczkę jeszcze, a usłyszymy wyraźnie i jasno: **frontem do chłopa!**

Dziś całej Polsce grozi katastrofa i klęska gospodarcza, to widzi już ślepy i słyszy głuchy. Niedługo, a doczekamy się, że tak, jak w roku 1920 pędziły z Warszawy auta do Wierzchosławic z błaganiem wobec grożącej klęski zewnętrznej, p. Witosie ratuj! Tak i teraz pewnego poranku to samo się powtórzy, znów wobec grożącej katastrofy wewnętrznej.

I tak nastąpić musi. **Tak jak bez Boga ani do proga, tak w Polsce bez chłopa, lub ponad chłopem rządzić skutecznie nie można. I przyjdzie koza do woza.**

Sławicz.

„Rozagitowane chłopstwo rabuje"

W prasie codziennej ukazał się komunikat, zaopatrzony przez „Czas" krakowski w **soczysty tytuł: „Rozagitowane chłopstwo rabuje".**

„W czasie odbywającego się 16 bm. w Szczucinie jarmarku tłum chłopów ze wsi okolicznych, rozagitowany przez przywódców Stronnictwa Ludowego, zbrojny w koły i drągi, począł rozpędzać przybyłych na jarmark i rozbijać oraz rabować stragany.

W ciągu ostatnich dni jest to już drugi wypadek zbrodniczego wystąpienia rozagitowanego chłopstwa. Okazuje się, że Stronnictwo Ludowe w swych wystąpieniach przeciw rządowi, zaczyna się posługiwać metodami, które dotychczas stanowiły monopol komunistów".

Ponieważ rzeczowy, **zgodny z prawdą opis zajść w Dąbrowej i Szczucinie, zamieszczony w „Naprzodzie" a wykazujący tendencyjną kłamliwość odnośnego komunikatu, został skonfiskowany, Zarząd powiatowego Stronnictwa Ludowego w Dąbrowie stwierdza, że akcją nieobsyłania jarmarków kieruje Bezpartyjny Komitet obywatelski**, prowadząc ją legalnie, w granicach prawa. **Stronnictwo ludowe jako takie, nie bierze żadnego udziału w bojkocie jarmarków, zarzut więc, by Stronnictwo względnie przywódcy posługiwali** się metodami, które dotychczas stanowiły monopol komunistów, **jest świadomem, rozmyślnem i celowem oszczerstwem.**

———oOo———

Ulica Kościuszki przechrzczona na ulicę Piłsudskiego.

Katowicka „Polonja" (z dnia 17 bm.) donosi o niezwykłej decyzji rady miejskiej w **Rogoźnie.** Decyzja ta jest jaskrawą ilustracją, panujących u nas stosunków. Oto, ni mniej, ni więcej, tylko **przyjęto wniosek o przemianowanie „ulicy Kościuszki" na „ulicę Piłsudskiego".** Ten niezwykły wniosek uzasadnił burmistrz Rogoźna, p. Szmukalski, oraz niejaki p. Sławek, którzy wysunęli dość oryginalne argumenty, twierdząc, iż zmianę nazwy ulicy należy uchwalić choćby z tego względu, że w przeciwnym razie naraziłoby się miasto na przykre konsekwencje, jak np. możliwe byłoby odmowne załatwienie przez władze sprawy otwarcia liceum w Rogoźnie, co jest dla miasta palącą sprawą.

Wniosek ten przyjęto i nazwę ulicy zmieniono. Trudno. — trzeba żyć...

———ooOoo———

Przepowiednie pos. Żuławsk ego.

W dyskusji nad projektem ustawy o świadczeniach socjalnych przemawiał imieniem Klubu socjalistycznego poseł **Żuławski,** który przemówienie swoje zakończył następującą przepowiednią:

„Nie apeluję, ani do waszych sumień, ani do waszego rozsądku. Wiem, że macie siłę i możecie ustawę uchwalić, ale oświadczam wam, że nie będziecie mieli siły, by tę ustawę wprowadzić w życie.

Pamiętajcie, że wasza siła i władza się kończy, że zostaliście osamotnieni, jak na wyspie. Wasz wódz i genjusz was zawiódł, a wy sami bezsilni i bezradni, skłóceni między sobą o posady, których coraz to mniej — stajecie się bezdusznem ciężkiem, które trzeba coprędzej z tego kraju wyrzucić, zanim rozkładem zdąży zatruć cały nasz organizm społeczny".

———ooOoo———

Rekonstrukcja gabinetu dokonana.

Zapowiadana rekonstrukcja gabinetu nastąpiła w niedzielę, 20 marca. P. **Prystor przedstawił p. Prezydentowi akta nominacyjne nowych ministrów do podpisu.** Zmiany są następujące:

Ministrem bez teki z charakterem wicepremjera został mianowany dotychczasowy wiceminister skarbu prof. Władysław **Zawadzki** z Wilna. Na jego miejsce wiceministrem skarbu został mianowany profesor archeologji Uniwersytetu Lwowskiego poseł Leon **Kozłowski,** który dotychczas był ministrem reform rolnych. Ponieważ **minister rolnictwa p.** Leon Janta-Połczyński **podał się do dymisji, a pos. Kozłowski** został powołany do **Ministerstwa Skarbu,** przeto **na ministra rolnictwa i jednocześnie ministra reform rolnych** powołano prezesa Banku Rolnego p. **Seweryna Ludkiewicza,** Do dyspozycji p. premjera oddał swą tekę **również gen. Norwid - Neugebauer,** dotychczasowy **minister** robót publicznych. Tekę jego powierzono **p. ministrowi** komunikacji **inż. Kuehnowi.** W ten sposób pp. Ludkiewicz i Kuehn będą piastowali po **dwie teki.** Jest to zapowiedzią, że wkrótce Ministerstwo Reform Rolnych oraz Ministerstwo Robót Publicznych będą zniesione i włączone do innych resortów.

———Oo-oO———

Wyrazu hołdu dla p. Witosa.

CZCIGODNY PANIE PREZESIE!

Na wiadomość o Twem aresztowaniu i wywiezieniu do Brześcia codziennie odmawiałem pacierz, polecając Cię opiece Bożej i błagając o szczęśliwy Twój powrót do domu. Wróciłeś, by zasiąść na ławie oskarżonych.

Z zapartym oddechem czekaliśmy na wyrok, jakżeż inny — niż został ogłoszony.

Żaden wyrok nie zmieni naszego do Ciebie przywiązania i wdzięczności za Twe wiekopomne zasługi dla Państwa i narodu polskiego w 1920 r., za Twą tyloletnią pracę i walkę w obronie prawa, sprawiedliwości i wolności nas chłopów w Polsce.

Przy Tobie stoimy złączeni w jednem Stronnictwie ludowem, którego żadna siła nie rozbije. Pod Twojem dowództwem dojdziemy do zwycięstwa.

Karol Szypuła z rzeszowskiego.

* * *

Lichwin, w tarnowskiem.

WIELMOŻNY PANIE PREZESIE!

Wiemy, co zawdzięcza Tobie Polska cała, i co my chłopi Tobie zawdzięczamy. Za Twe zasługi dla Państwa i dla ludu wiejskiego winniśmy Ci wdzięczność do grobowej deski.

Ślubujemy Ci, że za Tobą pójdziemy wszędzie, dokąd nas poprowadzisz, **wierząc niezłomnie, że zwycięstwo Twoje będzie zwycięstwem prawa, sprawiedliwości, wolności i lepszej przyszłości dla znękanego i zgnębionego ludu. — 50 podpisów.**

* * *

ZJAZD W ŁAŃCUCIE
W HOŁDZIE PREZESOWI WITOSOWI.

Zjazd powiatowy w Łańcucie, odbyty **w dniu 15 marca b. r. wysłał na ręce p. prezesa Witosa** do Wierzchosławic, następującą depeszę:

„Męczennikowi i więźniowi brzeskiemu, wyrazy hołdu i czci śle Zjazd delegatów Stronnictwa Ludowego w Łańcucie".

* * *

W imieniu wszystkich wiernych, którzy pozostali przy Stronnictwie Ludowem w pow. bocheńskim, przesyłamy więźniom brzeskim wyrazy hołdu, czci i uznania a w szczególności Prezesowi Wincentemu Witosowi i Dr. Władysławowi Kiernikowi, zapewniając ich o swej dla Nich miłości i wierności.

Niech żyją więźniowie brzescy!

Targowisko (podpisy).

———ooOoo———

Przebieg strajku demonstracyjnego.

Na dzień 16 marca P. P. S. proklamowała **strajk** jednodniowy demonstracyjny. **Na podstawie pism sanacyjnych, strajkowało** w Warszawie **około 38** tysięcy robotników, t. j. 50 procent **zatrudnionych** w wielkim przemyśle. Strajk w całym kraju **objął** ogromne rzesze robotnicze. W Krakowie **po skończonym** wiecu, który **odbył się przy ulicy Dunajewskiego,** przed Domem robotniczym pod gołem niebem, gdzie mowcy socjalistyczni przemawiali z balkonu tegoż domu, doszło do **starć z policją. Jest kilku rannych ze strony tak policji, jak i demonstrantów.** Jeden młody robotnik, **na skutek postrzału zmarł. W Żywcu doszło do krwawych starć** w wyniku czego trzy osoby **straciły życie, a kilkunastu** zostało rannych.

W Krakowie aresztowano **Dr. Saumskiego, Dr. Rozenzweiga, Dr. Drobnera, Jerzego Pellera i kilkunastu robotników.** Dr. Rozenzweiga zwolniono z więzienia po kilku dniach.

——000——

Umorzenie dochodzeń.

Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Wadowicach, zawiadomił **p. prezesa Witosa** pismem z dn. 10 marca br. że dochodzenia przeciw Wojciechowi Sułosze, zamieszkałemu w Spytkowicach — o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki, zostało umorzone.

Jak wiadomo Sułocha wysłał znany list do p. Gwiżdża, w którym proponował mu, iż wykona zamach trucicielski na Prezesa za pewną **„opłatą".**

——oSo——

Co piszą inni?

Polska nędza.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Prąd" w Nr. 69 następujące zestawienie:

Dzisiaj już nikt, nawet mało który dygnitarz sanacyjny pozwala sobie twierdzić, że przesilenie gospodarcze w Polsce wynikło z powodu nastania ogólno-światowego kryzysu. Raczej wszyscy dochodzimy do przekonania, że nasz kryzys zawiniony jest głównie błędami polityki gospodarczej pomajowych rządów, a mianowicie w pierwszym rzędzie deficytowym bilansem płatniczym w latach 1927/29. kiedy Polska więcej wydawała zł. zagranicę, niż z zagranicy do kraju wpływało za towary, z pożyczek i t. d. Dało to wielką ciasnotę pieniężną, którą spotęgowały jeszcze nadmierne ciężary publiczne, spowodowane rozdętemi i rozrzutnemi budżetami w państwie oraz w samorządach.

Sam kryzys światowy nie mógł wywrzeć znaczniejszego wpływu na nasze położenie gospodarcze przedewszystkiem dlatego, że nasz związek ze światem kapitalistycznym jest bardzo słaby. Mamy prawie najmniejszy w Europie obrót handlowy z zagranicą. Obliczając w złotych otrzymujemy, że na jednego mieszkańca przypada obrotu handlu zagranicznego: **w Danji 2.227 zł., Holandji 2.172, Angiji 1.649, Czechosłowacji 728, Łotwie 573, na Węgrzech 377, a w Polsce tylko 100 zł.**

Słabe stosunki gospodarcze z zagranicą mogły też jedynie słaby wpływ wywrzeć na kształtowanie się naszych stosunków gospodarczych wewnętrznych.

Tak niski obrót nasz w handlu zagranicznym świadczy również o tem, że jesteśmy krajem biednym, jednym z najbiedniejszych w Europie, chociaż z drugiej strony bogatym w surowce i możliwości gospodarcze. Biedę naszą ilustrują takie np. cyfry porównawcze:

Jesteśmy krajem o najmniej w Europie prócz Bułgarji i Łotwy, rozwiniętym obrocie pieniężnym. **Gdy we Francji przypada na jednego mieszkańca w złotych 591, w Szwajcarji 434, w Danji 255, w Rumunji 63 to w Polsce tylko 52 zł. Dwanaście razy mniej niż we Francji.**

Gdy dochód roczny Polaka wynosi 500 zł., to Czechosłowak zarabia 1200 zł.

Gdy wkładki oszczędnościowe Polaka wynoszą 7 zł., to Czechosłowaka 330 zł.

Gdy majątek narodowy Polaka wynosi 4.000 zł. to Czechosłowaka 7.000 zł.

Gdy Polak sprzedaje zagranicy swych towarów za 100 zł., to Czechosłowak sprzedaje swych wyrobów za 220 zł.

Wniosek wynikający z cyfr powyższych jest ten że oto może kryzys gospodarczy wszędzie przeminąć, a u nas trwać dalej, **bo inne są jego przyczyny i inna nasza struktura gospodarcza.** Jeżeli więc w Anglji już się cieszą (czy słusznie, to rzecz inna), że kryzys ma się ku końcowi, jeżeli także gdzie indziej optymyści już zaczynają różowo patrzeć w przyszłość, to nie łudźmy się, że z chwilą gdy się na Zachodzie poprawi, u nas także zaraz będzie dobrze.

* * *

Jak sanacja wysanowała Mał. Tow. Rolnicze?

„Kurjer Lwowski" w Nr. 74 donosi:

Oto wskutek gospodarki w Małop. Tow. Roln. znalazło się ono w nader przykrej sytuacji, która wyraża się w obecnym momencie kwotą 1 milj. 205 tysięcy, 26 zł. 24 gr. długów zahipotekowanych, nie licząc odsetki i długów bieżących, wśród których dwa tylko majątki M. T. R. Zagrobelna i Frydrów mają około pół miljona długu. Zaznaczyć należy, że **wspomniane długi zaciągnięte zostały w latach od r. 1926—1931, o czem świadczą odpowiednie pozycje w księgach hipotecznych.**

Wobec tego Małop. Tow. Roln. znalazło się w tak ciężkiej sytuacji, że dalsze jego funkcjonowanie stało się zależne od natychmiastowej pomocy finansowej. Dodać należy, że długi Towarzystwa przewyższają znacznie majątek M. T. R.

W związku z tem M. T. R. zwróciło się o pomoc do sfer rządowych, które za najwłaściwszą drogę sanacji finansowej uznało zlikwidowanie zadłużenia M. T. R. drogą przeznaczenia na ten cel posiadanego przez M. T. R. majątku w nieruchomościach.

Warunki „sanacji" w Małop. Tow. Roln. oznaczają faktycznie zupełną jego likwidację, gdyż zlikwidowanie zadłużenia M. T. R. drogą przeznaczenia na ten cel posiadanego przez M. T. R. majątku w nieruchomościach doprowadzi w bezpośredniej linji do zniszczenia podstawy działalności Towarzystwa.

Nieruchomości bowiem M. T. R. stanowią prócz kamienic przy ulicy Kopernika i Mickiewicza oraz obszarów dworskich w Zagrobelnej koło Tarnopola i Frydrowie — **nieruchomości Kółek Rolniczych na prowincji, które są własnością centrali.** W okręgu lwowskim ilość Kółek Rolniczych w r. 1928 wynosiła 1762.

Niewiadomo jaką drogą zamierza się zlikwidować zadłużenia „drogą przeznaczenia na ten cel majątku M. T. R. w nieruchomościach", czy będzie to może dokonane drogą licytacji, w czasie której nieruchomości będą się mogły dostać i — wobec powszechnej nędzy w społeczeństwie polskiem — dostaną się w ręce żydowskie lub „ukraińskie".

W najlepszym razie majątek M. T. R. dostanie się w ręce banków, które go będą „sanowały" i wówczas Małop. Tow. Roln. mające najchlubniejszą tradycję, organizacji społecznej, stanie się ekspozyturą instytucji rządowej z wszystkiemi znanemi następstwami tego typu instytucyj szczególniej w dzisiejszych czasach".

Tak wygląda w praktyce radosna, pomajowa twórczość.

Są jeszcze serca takie.

Pani Senatorowej Zofji Średniawskiej.

Są jeszcze dzisiaj serca takie w piersi łonie,
Co się rzucają w głębię, za bliźnim gdy tonie,
W żywiołowe, ogniste żary i płomienie,
Niosąc bliźnim, życiem swem, życia ocalenie...

Są serca, co chociaż w nich źródło łez przebiera,
Kierują ręką, że łzy innym z lic ociera.
Zalem. łzami nad sobą nie zroszą powiekę,
A nad każdym nieszczęsnym płakają człowiekiem

Są serca, w których żal się przelewa i smutek
Dają licom i ustom wesołości nutę,
By żalu smutku swego, z bliźnimi nie dzielić,
Lecz ust lic wesołością cieszyć i anielić...

Są jeszcze serca takie, które w piersi biją,
Więcej bliźnim jak sobie i ich szczęściem żyją...
Są serca jako Syna na krzyżu Bożego
Więcej kochają bliźnich, jak siebie samego...

Jantek z Bugaja.

Co za gospodarka?

W „Pielgrzymie" Nr. 31 zamieszcza **poseł Rymar** następujące trafne uwagi:

„Rok temu premjer Prystor rzucił z trybuny sejmowej hasło zniżki cen produktów przemysłowych. Niższe ceny na towary rolnika i przemysłowca — a te same podatki, to równa się w życiu wzmożeniu ciężarów podatkowych. **Gdy rolnik brał za cetnar podwójny żyta 40 zł., zapłacił podatek gruntowy łatwo. Gdy rolnik wziął za centar podwójny żyta 16 zł., ten sam podatek gruntowy stał się dlań bardzo ciężki.** A tak samo było u szewca, u ślusarza, u kupca, a przemysłowca. **P. Prystor o tem nie pamiętał — podatków zniżyć nie chciał.**

P. Prystor **zapomniał** nietylko o konieczności zniżenia podatków. **Zapomniał o zniżce na towarach,** któremi handluje rząd albo które są w zarządzie karteli pod dozorem i opieką rządu. Rząd ma w ręku największą rafinerję nafty w Drohobyczu. **Czy rząd zniżył ceny na naftę, benzynę, smary, oleje, parafinę?** Rząd ma wyłączne prawo sprzedaży soli, tytoniu, spirytusu. **Czy cena choćby jednego tylko z tych towarów spadła? Minister Skarbu ustanawia ceny zapałek? Cena ich nietylko nie spadła, ale przeciwnie, poszła w górę. Rząd ma głos decydujący, rozstrzygający przy ustalaniu cen na węgiel i na cukier.** Co rząd zrobił, aby ceny na te ważne towary obniżyć? Rząd ma w ręku koleje — czy **obniżył ceny na przewóz towarów i ludzi? Rząd prowadzi pocztę, telegraf, telefon, radjo, wszyscy wiemy, że opłaty poszły w górę.** A więc głosu prezesa Rady ministrów p. **Prystora,** nie słuchali przedewszystkiem ci, którymi on kieruje, jego ministrowie. Cóż dziwnego, że p. Prystorowi plan się nie udał.

Nawet grupa rolnicza z BB. wystąpiła z memorjałem. **Wewnątrz rządu i posłów BB. zawrzało, rozpoczęła się kłótnia, która trwa dotąd. Sen. Pawelec z BB. zarzucił rządowi, że dozwala właścicielom kopalń węgla brać za jedną tonnę węgla na składzie w kopalni 40 zł., gdy wydobycie jej kosztuje tylko 15 zł., i zażądał obniżenia 1 tonny węgla do 20 zł.** A tymczasem rząd pozwala na obecne ceny i jeszcze od 15 października do 31 stycznia **dopłacał im rząd do każdej tonny węgla wywożonej zagranicę po 2 i pół złotego, aby węglarze nie ponieśli strat.** Senator Sobolewski z BB. narzekał na wysokie taryfy kolejowe. **Dzienny naładunek towarów na kolejach spadł z 18.000 wagonów 15-tonnowych do 9.000 wagonów. Równe 80.000 wagonów towarowych odstawiono na boczne tory, jako zbędne. Nawet minister kolei,** odpowiadając mówcom, nie krył tego, **że trzeba będzie zrewidować taryfy kolejowe i opłaty za przewóz niektórych towarów zniżyć (ziemniaki, zboże drzewo).** Ale nie tak to łatwo zdecydować **się na ten krok.**

Jeszcze rząd się waha, jeszcze boi się wejść na tą drogę. Ale wejść musi. Innej rady niema.

——oOo——

Kamień Kościuszki.

23 marca bieżącego roku upływa 138 lat od owej pamiętnej w dziejach Polski i polskiego kmiecia chwili, gdy Tadeusz Kościuszko, wezwany przez twórców powstania 1794 r. przybył do Krakowa.

Dzwony wszystkich kościołów i salwy armatnie powitały wjazd jego do tej starożytnej królów polskich stolicy, gdzie mianowany przez Senat Naczelnikiem całej siły zbrojnej, złożył dnia następnego tj. 24 marca, na rynku krakowskim, w ręce narodu, następującą przysięgę:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga, iż powierzonej mi władzy na prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie i wyłącznie dla odzyskania niepodległości narodu i ugruntowania powszechnej wolności. Tak mi dopomóż Panie Boże i niewinna męko Syna Jego!"

Kto tylko miał serce, to zadrgało mu w łonie po tym akcie przysięgi Naczelnika w chłopskiej sukmanie; — kto tylko miał szablę, zabrał się do jej ostrzenia; — ile było płótna w kraju, wszystko zamieniły gorliwe ręce niewiast polskich na szarpie i bandaże dla rannych, i upłynęło zaledwie dni kilka a zebrały się masy ochotników powstańczych, z wszystkich warstw narodu.

Najwięcej jednak podziwu wzbudzał pułk kosynierów, z samych włościan krakowskich, uzbrojonych w kosy. Po raz to pierwszy dopiero brać naSza sierminężna występowała do obywatelskiej posługi dla Ojczyzny, a z jakim uczciwym szli animuszem, jak znakomicie przyczynili się do sławy oręża polskiego, dowodem świetne zwycięstwo, odniesione już dn. 4 kwietnia 1794 r. w bitwie pod Racławicami. Kiedy Moskale na umór z armat strzelać poczęli, Kościuszko, ufając tej siermiężnej braci, jak samemu sobie, wyrzekł z uśmiechem: „Hej chłopcy — weźcie te armaty!"

Na taką zachętę pobiegli wezwani co żywo i już już giną w dymie strzałów, a gdy Wojciech Bartosz, zwany potem Głowackim, jakoże dobrą miał głowę, własną czapką zatkał zapał armaty, a inni poszli za jego przykładem, wnet 12 armat zdobytych przed Naczelnika przywlekli.

Dzieje tej przepięknej dla nas bitwy ujął w prześliczne rymy, poeta polski, Teofil Lenartowicz, mówiąc na wstępie:

Do Racławic ciągną nasi, Po cztery, po cztery,
Madaliński z ułanami, Potem kosyniery.
Przed narodem ludzie przodem Dwie chorągwie niosą:
Na czerwonej wyrobiony Złoty snopek z kosą,
A na białej, srebrnej całej. Czystem złotem dziana,
Matka Boża Niebios Pana, Stawia na kolana.
I wiatr wiewa, koło drzewa Chorągwią przewija
To snop świeci w oczy kmieci, To Matka Maryja.
I głos bieży na wiatr świeży. W oddaloną stronę,
Jak łza dziecka, pieśń niewiescka: „Pod Twoją obronę!"...

Tę samą chwilę dziejową przedstawił nam **Ludwik** Anczyc w pięknym obrazie dramatycznym: Kościuszko pod Racławicami"; — to samo wymalował Jan Styka w szeregu obrazów, które do dziś są ozdobą Lwowa, w znanej przez każde dziecko: „Panoramie Racławickiej"; — to samo wreszcie upamiętnia nam kamień na Rynku krakowskim, wstawiony w tem samem miejscu, na którem Kościuszko stał, przysięgę swą składając. Wyryto na nim przytoczoną powyżej datę historyczną i kto tylko do Krakowa, dla zwiedzenia miasta przyjeżdża, ten prócz na cały świat słynnego „kopca Kościuszki" nie zaniedba uczcić ozdobionego zazwyczaj kwiatami miejsca wiekopomnej przysięgi.

Kościuszko bowiem to nietylko najmilszy sercu chłopa wódz narodu, — to dobroczyńca całego stanu włościańskiego, którego usamowolnieniem w swojej wsi rodzinnej, dał początek zrównania go z innemi, uprzywilejowanemi stanami.

A kiedy nawet harda giby szlachty pochyliły się kornie przed obejmującym „Królestwo polskie" carem rosyjskim", — kiedy wszyscy zabiegali o łaski dla siebie samych, Kościuszko prosił go tylko **o życzliwość dla polskiego narodu, a szczególnie o opiekę nad ludem.**

Gdyby On był lepiej podówczas znany, i gdyby go nie przesłaniały osobistości, które Mu nie dorosły do kolan, ale które umiały stanąć na szczudłach, to w każdej chacie wiejskiej obok obrazów Świętych Pańskich wisiałby portret Kościuszki lub fundowanoby Mu ze składek chłopskich pomniki.

Ale On nie był pyszny i niczego prócz serca nie żądał. Dlatego też wystarczy Mu cześć narodu, a szczególnie chłopa, i wystarcza Mu ten na bruku Rynku krakowskiego, wmurowany kamień pamiątkowy, będący zarazem jakoby kamieniem węgielnym usamowolnienia chłopa, położonym przez tego, który pierwszy podał włościanom dłoń bratnią i pokarm ducha!

A. P.

„Ulgi" w egzekucjach przeciw rolnikom.

Świeżo uchwalona ustawa o ulgach w egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym postanawia:

1) „Dłużnik, który wskutek ogólnego ciężkiego położenia gospodarczego popadł w trudności płatnicze, może zgłosić wniosek o tymczasowe wstrzymanie licytacji NIERUCHOMOŚCI w sądzie, którego komornik prowadzi egzekucję, bądź w sądzie egzekucyjnym, jeżeli egzekucję prowadzi sąd".

Z tego wynika, że wstrzymanie licytacji może być tylko przy NIERUCHOMOŚCI — to znaczy ziemi i budynkach. Natomiast licytacje ruchomości, to jest inwentarza żywego i martwego, a także sprzętów domowych będą się odbywały w dalszym ciągu. A przecież te licytacje zabijają dziś rolnictwo drobne.

2) Wniosek o wstrzymanie licytacji nieruchomości należy zgłosić do sądu **nie później niż na dwa tygodnie przed terminem wyznaczonym na licytację**. W podaniu należy przedstawić stosunki majątkowe dłużnika i odpowiednio je udowodnić lub uprawomocnić.

3) Sąd wyznacza rozprawę, na której dłużnik i wierzyciel składają wyjaśnienia. Jeżeli dłużnik nie przyjdzie i nie usprawiedliwi swego niestawiennictwa, uważa się, że cofnął wniosek i licytacja się odbędzie.

4) O wstrzymaniu licytacji będzie decydował sąd wedle „okoliczności sprawy" na podstawie przekonania sędziego, przyczem może zasięgać opinji organizacji rolniczej, gminy i t. p.

5) Wstrzymać licytację może sąd tylko **na jeden rok**. Przez ten czas narastają procenty i koszty i może się odbywać bez przerwy przygotowanie do licytacji, która po upływie roku nie może być odroczona.

6) Nie można wstrzymać licytacji przy egzekwowaniu należności: a) z podatków i opłat skarbowych i samorządowych, b) z pożyczek długoterminowych, udzielonych przez Bank Rolny i t. p., — c) z tytułu wynagrodzenia za pracę, d) z alimentów, e) z opłat na ubezpieczenia społeczne.

—o§o—

Przywileje kredytowe dla magnatów rolnych i przemysłowych.

„Robotnik" atakuje ostro politykę kredytową skarbu państwa i banków państw., wskazując iż stwarza ona **niezwykłe przywileje dla magnatów rolnych i przemysłowców.**

„Robotnik" zajmuje się przedewszystkiem osobą p. Józefa Targowskiego, który bawił w Paryżu jako przedstawiciel finansowy państwa **z pensją miesięczną 1250 dolarów.**

P. Targowski, który jest właścicielem majątku Winiary, zabiega w Banku Gosp. Krajowego o pożyczkę **w wysokości 420.000 złotych**, która ma być zahipotekowana na jego majątku. Ponieważ jednak na tym samym majątku ciąży zaległość podatkowa w kwocie 150.000 zł., Bank Gosp. Krajowego postawił za warunek udzielenie przez skarb państwa pożyczce tej pierwszeństwa przed zaległościami podatkowemi. Ministerstwo skarbu przychyliło się do prośby, którą w tej sprawie wniósł p. Targowski, wobec czego **w najbliższych dniach transakcja zostanie zawarta.**

Znaczne ulgi przyznano także hr. Alfredowi Potockiemu, który zalega z podatkami na 60.000 zł. Hr. Potocki uzyskał rozłożenie długu podatkowego na raty, poczem niezwłocznie wyjechał na polowanie na lwy do Afryki.

Hr. Piniński otrzymał w Państwowym Banku Rolnym pożyczkę 750.000 zł., równocześnie jednak stworzył wysoki kredyt innemu magnatowi hr. Branickiemu z Wilanowa.

Największy, a w każdym razie jeden z największych magnatów w Polsce, książę Pszczyński, właściciel olbrzymich obszarów i kopalni na Górnym Śląsku, zalega z podatkami na sumę 13 miljonów złotych.

Otóż w śląskim urzędzie wojewódzkim odbyło się posiedzenie komisji skarbowej i książęcemu magnatowi obniżono owe zaległości o połowę. Zarobił więc na tej obniżce blisko 7 miljonów zł.

Innemu księciu Lubomirskiemu z pow. białostockiego, umorzono z zaległości podatkowych ponad 709 tysięcy złotych.

Ale chłopu **zabiera się ostatnią krowę!**

—o§o—

Pytania bez odpowiedzi.

Z uwag Najw. Izby Kontroli za rok 1928—1929 dowiadujemy się, że odpisy „pozabilansowe" z podziałów zysków, a mianowicie na wypłatę tantjem i nagród wyniosły **w przedsiębiorstwach skomercjalizowanych 1 miljon 159.000 złotych**, a w niewydzielonych 107 tysięcy złotych, **razem 1,266.000 zł.**

Interesującem zjawiskiem jest, że **owe tantjemy wypłaca się także w przedsiębiorstwach, które nietylko nie wykazują zysku, ale domagają się dopłat ze skarbu państwa.** Naprzykład w wytwórniach uzbrojenia wynosiły **tantjemy 252 tysięcy złotych, deficyt zaś 12 miljonów 243 tysięcy zł. itd.**

Jest także w preliminarzu budżetu ministra skarbu w dziale „ogólnego zarządu skarbowego" wstydliwy paragraf 24, który opiewa: Udział skarbu państwa w przedsiębiorstwach. Na rok przyszły w dziale dochodów paragraf ten skreślono, pozostawiono go tylko w dziale wydatków ze skromną kwotą 20 tysięcy złotych, **ale w zamknięciu za rok 1929—1930 faktyczny ten udział w wydatkach wynosił 204.945 złotych.** Wyjaśnień żadnych niema, jakie to przedsiębiorstwa uczestniczą w tym udziale...

Nie wiemy też bliżej o tem, co się stało z pożyczką zapałczaną w sumie 32 miljonów dolarów, która była przeznaczona częściowo na cele w ustawie o monopolu zapałczanym wymienione; co się stało z rezerwą kasową w kwocie 75 miljonów złotych, złożoną w Banku Polskim, która znikła z rachunku Banku Polskiego; nie wiemy dlaczego Bank Gospodarstwa Krajowego, mający 114 miljonów złotych kapitałów własnych i przeszło 600 miljonów lokat państwowych, nie dał skarbowi w roku 1929 — 1930 żadnego dochodu".

—oOo—

Pod opieką Ministerstwa Rolnictwa.

Fabryki superfosfatów czyli kości (nawóz sztuczny) zawiązały w roku 1927 kartel do sprzedaży tego towaru. Wybitny wpływ na powstanie kartelu miało ministerstwo rolnictwa, które poparło przemysł superfosfatowy w jego staraniach o zaprowadzenie cła na superfosfaty zagraniczne, ale za to zastrzegło sobie prawo głosu przy ustanawianiu cen na superfosfaty sprzedawane w kraju. Na rok 1927 ustanowiono cenę 1 zł. na 1 kg. proc. kwasu fosforowego, czyli worek superfosfatu mineralnego 16 proc. kosztował 16 zł., więcej worek 1.80, więcej fracht kolejowy z fabryki do miejsca przeznaczenia około 1.20 na worku. Razem worek taki kosztował na stacji odbiorczej około 19 zł. Cena bardzo wysoka. Ponieważ rolnikom te ceny się nie kalkulowały, a ponadto i jakość superfosfatów była słabszą, bo fabrykant, nie troszcząc się o sprzedaż swego towaru, mniej dbał o jego jakość, więc też sprzedaż superfosfatów znacznie się zmniejszyła. **Zmniejszenie to doszło do takich rozmiarów, że na sprzedanych np. 100 wagonów w r. 1928, sprzedano w roku 1931 zaledwie 10 wagonów.** To też fabryki nabrały przekonania, że mimo wysokich cen, muszą zamykać fabryki, bo gotowe zapasy nie sprzedane wystarczą jeszcze na kilka lat. Aby tego uniknąć i aby powiększyć sprzedaż superfosfatów, którą to sprzedaż hamował im kartel, rozwiązały fabryki w zeszłym tygodniu kartel i zaczęły sprzedawać superfosfat same. Wiecie, ile zniżyły cenę? **Zamiast 19 zł. z r. 1927, żądają obecnie 9.28 zł.**

Tak więc kartel pod opieką ministerstwa rolnictwa brał 19 zł., **a bez kartelu obecnie ten sam towar kosztuje 9.28 zł.** Ministerstwo rolnictwa czyni podobno usilne starania, aby jednak fabryki powróciły do kartelu.

Wolni i niewolnicy.

W odrodzonem państwie polskiem lud odzyskał wolność, nie tylko państwa, lecz wolność myślenia, że jest tego państwa obywatelem, nie gorszym od p. starosty, wojewody, czy ministra. Konstytucja to mu zagwarantowała.

I zdawało się, że naród, a szczególnie chłopi w Polsce zostaną wolnymi i pozbędą się ducha pańszczyźnianego. Niestety, patrząc na to, co się w Polsce od kilku lat dzieje, widzimy, jak mało w społeczeństwie naszem prawdziwego ducha wolności, a jak dużo ducha niewolnictwa.

Gdzie go można widzieć?

Nie będziemy go szukać u tamtych, co zasiadają na ławach Sejmu z ramienia Be-Be i spełniają tylko rozkaz wbrew woli wyborców.

Szukajmy ich między sobą. Widzimy go u inteligencji, profesorów, nauczycieli, urzędników państwowych i samorządowych. Widzimy go u wójtów, sekretarzy, drożników, znaleźlibyśmy i na plebanji. Urzędnicy, przeważnie synowie chłopscy, tłumaczą się tem, że oni muszą być niewolnikami dla chleba. Moglibyśmy nawet w to wierzyć, gdyby nie pluli nieraz obrzydle do studni swych ojców, broniąc jeszcze dziś próżnego niemal koryta. Bronią jednak swego interesu.

Co wójtów, sekretarzy zmusza być niewolnikami nie wiem. Tem więcej trudno zrozumieć tych księży, którzy trzymają z jedynką. Poza powyższymi pańszczyźniakami zostaje jeszcze kilkunasto-miljonowa masa ludowa, niby wolna, lecz właśnie bardzo wielu i to z cechami niewolnika, jak za czasów pańszczyzny. Wolni chłopi to są ci, którzy tak w czasach normalnych, jak i dziś nie lękają się p. starosty, ani policjanta, urzędnika, czy księdza, **o ile spełniają obowiązki przez państwo na nich nałożone, a spełniają je nie z bojaźni, lecz świadomi, że państwo do nich należy.**

Dom swój uważają za własność swoją i mogą w nim przyjąć, kogo im się podoba, aby tylko nie bandytę.

Wolni chłopi to ci, którzy w czasie wyborów, idą tam, gdzie im nakazuje sumienie i chłopski wspólny interes:

To są obywatele, nieugięci bojownicy, czyli ludzie wolni.

Niewolnicy zaś, to ci, którzy całe życie umią narzekać, kiedy źle, a zawsze dają posłuch szkodzącym ich interesom, lękają się p. starosty, policjanta tak dalece, że nawet obawiają się w dom, czy na podwórze wpuścić działacza, który jest nie lubiany przez tamtych.

Niewolnikami są ci, którzy zachwalają rządy despotyczne, absolutne, czy dyktatorskie, twierdząc, że lepiej byłoby gdyby był cesarz, czy król, nie pomni na to, że wydobycie się z kajdan kosztowało wiele ofiar przodków.

Za wolność narodu polskiego szli na Sybir, znosili katorgi, a nawet tracili życie. Za żądanie prawa wolności nahaj kozacki ranił ich plecy. Za obronę prawa i wolność obywatela znosili i obecnie nasi przodownicy kaźnię Brześcia. Wolni rozumią to, niewolnicy nie mogą zrozumieć.

Dziś dzięki niestrudzonej pracy przywódców i jednostek liczba niewolników maleje, trzeba jednak proces ten przyspieszyć, aby skończyć z niewolnictwem, z nawrotem do pańszczyzny.

Państwo niezależne musi mieć obywateli niezależnych, jeżeli ma nietylko istnieć, lecz rozwijać się i róść.

Narzekanie nie pomoże, chłop musi być wolnym od zarazków pozostałych z czasów pańszczyzny musi myśleć, że jest u siebie, nie lękać się tych których on utrzymuje, oni mają swoje organizacje, chłop musi mieć swoją. **Tą organizacją jest Stronnictwo Ludowe.**

Bania, rolnik.

—o§o—

Echa wyborów.

W dniu 14 marca b. r. rozpatrywał Sąd Najwyższy skargę kasacyjną posła **Stachnika** z Klubu Ludowego przeciw wyrokowi Sądu Okręgowego w Tarnowie, którym zatwierdzono wyrok Sądu w Ropczycach, skazujący posła Stachnika za przekr. z paragr. 308, 488, 491 U. K. i art. V. noweli z 17. XII. 1867, tj. za szerzenie fałszywych wieści, obrazę władz i rządu na 1 miesiąc aresztu. **Czynów tych miał się pos. Stachnik dopuścić w przemówieniach na kilku zgromadzeniach w czasie** wyborów w r. 1930.

W obronie osk. posła Stachnika występował adw. **Dr Wł Kiernik.**

Sąd Najwyższy wyrok Sądu Okręgowego **uchylił** i sprawę przekazał do ponownego przeprowadzenia rozprawy Sądowi Okręgowemu.

Chlubą każdej wsi polskiej silne Koło Stronnictwa Ludowego!

Amerykański plan rozbrojeniowy.

Delegacja amerykańska opracowała szczegółowy plan rozbrojenia, który przedłoży konferencji gdy ta zbierze się ponownie 11 kwietnia.

Celem planu ma być znalezienie praktycznych kryterjów do ustalenia wysokości sił zbrojnych w poszczególnych krajach.

Plan rozważa trzy czynniki, mające decydować o wielkości zbrojeń każdego państwa: 1) siła zbrojna, potrzebna do utrzymania porządku i ochrony pogranicza, 2) armja kolonjalna, 3) siła zbrojna dla ochrony terytorjum narodowego przed napaścią z zewnątrz.

Co się tyczy punktu pierwszego, to projekt amerykański bierze za podstawę armję niemiecką, która — według planu autorów traktatu wersalskiego — miała służyć do ochrony kraju wewnątrz, jako policja i jako policja graniczna. Biorąc cyfry niemieckie za podstawę i uwzględniając długość granic i wielkość kraju. Co się tyczy armji kolonjalnej, podstawą obliczeń byłyby kolonje francuskie. Wreszcie trzeci czynnik obliczany byłby według sił zbrojnych państw sąsiednich, z któremi ewentualnie dane państwo musiałoby walczyć.

Na tej podstawie delegacja amerykańska oblicza, jakie byłyby siły dla poszczególnych państw. Siły zbrojne Francji oraz Włoch musiałyby ulec silnej redukcji. Natomiast Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych miałyby prawo do zwiększenia swoich sił. Jednakże trzeba jeszcze uwzględnić, jakie niebezpieczeństwo napaści istnieje. To też autorowie musieliby obliczać w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do bezpieczeństwa.

Co się tyczy zbrojeń morskich, to pozostałyby w mocy traktaty waszyngtoński i londyński. Dziennik dodaje, iż Niemcy wypowiadają się za tym projektem. Podobnie Włochy, które mają jednak zastrzeżenia co do cyfr. Francja natomiast i Anglja nie dały jeszcze odpowiedzi.

—o§o—

Naprężone stosunki między Japonją a Rosją.

Stosunki między Japonją a Rosją stają się coraz więcej naprężone. Początkowo w czasie zatargu Japonji z Chinami, prasa sowiecka zachowywała w tym zatargu stanowisko neutralne. Z czasem, kiedy Japończycy zajęli większą część Mandżurji, kiedy Sowiety zdążyły przetransportować na Daleki Wschód swoje dywizje, ton prasy sowieckiej stawał się coraz więcej wojowniczy, a wreszcie jakby na komendę stał się wrogi wobec Japonji. Gazety sowieckie nie ukrywały, że na skutek stanowiska Japonji musi dojść do wojny rosyjsko-japońskiej. **Bolszewicy zgromadzili wzdłuż granicy mandżurskiej około 100 tysięcy wojska i duże ilości materjału wojennego.** W wielu miejscach budowane są podobno rowy strzeleckie i zasieki z drutu kolczastego. Odbywają się gorliwie prace nad umacnianiem miasta **Władywostoku, który jest portem sowieckim.** Sowiety nie wypierają się nawet tych wszystkich przygotowań, twierdzą jednak, iż mają one charakter obronny przeciw Japończykom, którzy gotują się do zaatakowania terytorjum sowieckiego. Bolszewicy twierdzą, iż mają liczne dowody na to, iż wojna przeciw Rosji jest w Japonji postanowiona i dziś chodzi tylko o to, kiedy ona wybuchnie.

W każdym razie sytuacja na Dalekim Wschodzie jest groźna.

—o§o—

Przeciwko komu skierowaną była mobilizacja hitlerowców?

Paryski dziennik „Matin" ogłasza okólnik poufny skierowany do hitlerowców, a wydany przez sztab Hitlera. Hitler przed wyborami ogłosił mobilizację swoich oddziałów. Oddziały szturmowe stronnictwa hitlerowców liczą 520.000 ludzi uzbrojonych i posiadają wielkie zapasy amunicji. Mogą one być w ciągu 48 godzin skoncentrowani w dowolnym punkcie Niemiec. Miejsca, w których znajdują się składy broni, znane są przywódcom grup. Ci wszyscy, którzy ukończyli w latach 1930 i 1931 kursy karabinów maszynowych, winni zgłosić się do sztabu swego okręgu. Członkowie kolumn automobilowych powinni utrzymywać swoje wozy w takim stanie, aby były one gotowe do odbycia najdalszych podróży. Członkowie narodowo-socjalistycznych organizacyj w przemyśle winni pozostawać na swych stanowiskach w fabrykach i wykonywać instrukcje, które będą im zakomunikowane w ciągu 24 godzin od wydania rozkazu wymarszu. Rezerwy oddziałów szturmowych obsadzą gmachy poczt i ratuszów, zaś członkowie korpusu technicznego przerwą linje kolejowe w pobliżu garnizonu Reichswehry na 6 godzin przed rozkazem wymarszu. Instrukcje te będą również wydane członkom policji i Reichswehry którzy należą do stronnictwa narodowych socjalistów lub są jego sympatykami.

W istocie na terenach wschodnich, oddziały hitlerowców miały możność dysponowania większą ilością broni.

Minister spraw wewnętrznych Groener ogłosił komunikat, że wiadomo mu było o koncentracji oddziałów szturmowych hitlerowców w dniu wyborów prezydenta Rzeszy. Koncentracja tych oddziałów miała jakoby zapobiegać starciom na ulicach miast. Krakowski „Kurjer" donosi w związku z tą sprawą, że mobilizacja hitlerowców była skierowaną przeciwko Polsce.

—o§o—

Wojna kosztowała 10.000 miljard. franków.

Prasa socjalistyczna niemiecka prowadząca systematyczną akcję pod hasłem: **Nigdy więcej wojny!** zamieszcza dla przykładu szereg ciekawych cyfr, ilustrujących następstwa wojny, która według obliczeń francuskich kosztowała **10.000 miljardów franków.** Gdyby te pieniądze zużyto wyłącznie na cele podniesienia dobrobytu ludzkości, wówczas każdej rodzinie we Francji, Anglji, Belgji, Niemczech, Rosji Stanach Zjednoczonych i Kanadzie możnaby ofiarować willę, wartości 100.000 franków. Ponadto w każdem mieście liczącem 200.000 mieszkańców, możnaby wybudować całkowicie urządzony szpital i bibljotekę publiczną kosztem 125 milj. fr. oraz uniwersytet za cenę 250 milj. fr. przyczem zatrudnienie w tych instytucjach mogłoby znaleźć 125 profesorów i tyluż lekarzy. Mimo tych kolosalnych wydatków pozostałaby jeszcze do dyspozycji poważna suma, przedstawiająca równowartość majątku narodowego Francji i Belgji.

—o§o—

Niemiecka propaganda przeciw Traktatowi Wersalskiemu w Stanach Zjednoczonych.

W Detroit (Michigan) odbyła się olbrzymia manifestacja Niemców z Detroit i okolicy przeciwko Traktatowi Wersalskiemu, przy udziale zgórą 1200 osób. Na wstępie przemówił pastor Wm. Howe (z pochodzenia Niemiec) przedstawiając ogrom nieszczęścia jakie sprowadził na Niemcy Traktat. „Jeżeli od szeregu lat — mówił on — w tej tak bogatej Ameryce miljony mężczyzn i kobiet jest bez pracy i stoi w obliczu głodu, to są naturalne i oczywiste następstwa przewinień wobec Niemiec. Niemcy są sercem Europy. Jeżeli to serce nie funkcjonuje normalnie, cierpią od tego inne członki organizmu. Większość państw europejskich nie jest w stanie sprowadzać z Ameryki towarów przedewszystkiem zaś Niemcy, których zaliczamy zawsze do naszych najlepszych klientów i odbiorców. To są skutki szaleńczego traktatu, hańbiącego Traktatu Wersalskiego".

Niewątpliwie sprytna argumentacja mówcy przyczyniła się do tego, że zebrani dali się porwać sugerowanym nastrojom, uchwalając szereg zdecydowanych w formie i treści rezolucyj, których istotna treść mieści się w haśle: „precz z Traktatem Wersalskim". Rezolucje skierowane są pod adresem prezydenta i kongresu Stanów Zjednoczonych i domagają się od obu czynników wyzyskania ich wpływu na przeprowadzenie postulatu rewizji Traktatu Wersalskiego.

—o§o—

ANGIELSKO-SOWIECKA WOJNA GOSPODARCZA

Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu projekt ustawy w sprawie zakazu przywozu towarów pochodzących z państw, w których istnieje przymus pracy. Uzasadniając projekt poseł konserwatywny **Locker Lampson ostro wystąpił przeciw Rosji sowieckiej, podkreślając konieczność zerwania stosunków handlowych z takiem państwem, gdzie uprawiany jest handel mięsem i krwią ludzką.**

Tryumf myśli ludzkiej.

Telegraf bez drutu obchodził swój jubileusz. Przed 30 laty udało się Marconiemu i jego pomocnikom przerzucić pierwszą **depeszę przez Ocean Atlantycki.**

Eksperyment ten, dziś już historyczny, dokonany został na jednem z wysokich wzgórz Nowej Funlandji. Nie wiedząc jeszcze, czy fale elektryczne idą w linji prostej czy też w paraleli do łuku, jaki zatacza na przestrzeni Europa-Ameryka kula ziemska ulokował Marconi swoją stację odbiorczą na najwyższym szczycie skalistego wybrzeża Funlandji, a antenę przymocował do balonów, puszczonych w powietrze. Sześć dni trwał mozolny transport instrumentów na szczyt skały.

W pierwszych 5 dniach po urządzeniu stacji, prześladowało genjalnego wynalazcę nieszczęście. Nad Nową Funlandją rozpętała się straszna burza, która balony, a razem z nimi i anteny zrywała. Marconi i jego towarzysze Kemp i Paget rozpaczali. Każdy dzień był dla nich okropnym zawodem. Dopiero pod koniec piątego dnia udało się poraz pierwszy usłyszeć o umówionej godzinie trzykrotnie „S", podane przez stację nadawczą Polthu w Anglji, zgodnie z planem, w odstępach, zgóry ustalonych.

Marconiemu wydawało się, że w zrozumiałem podnieceniu chora wyobraźnia kazała mu słyszeć to, co słyszeć tak gorąco pragnął. Kiedy jednak nazajutrz znaki w oznaczonych zgóry czasokresach się powtórzyły, nie wątpił już, że eksperyment się udał i że telegrafja bez drutu stała się możliwą.

Nazajutrz pojawiła się w prasie wiadomość o odkryciu Marconiego w niezwykle skąpych notatkach, które zdradzały poważną podejrzliwość. Marconiego spotkał srogi zawód. Zamiast z uznaniem ludzkości dla triumfu myśli ludzkiej, spotkał się z głosami, które cały eksperyment uważały za „humbug".

Doszło do tego, że pewna wielka angielsko-amerykańska fabryka, trudniąca się budową kabli morskich, zaskarżyła Marconiego o odszkodowanie za szkodzenie jej interesom przez reklamę pozbawioną podstaw rzeczowych.

W kilka miesięcy później, sytuacja zmieniła się radykalnie. Korzystając z doświadczenia, ulepszył Marconi swoje aparaty i nadał w obecności przedstawicieli świata nauki i prasy telegram, składający się ze słów, który na drugiej półkuli gładko przejęto. Zwycięstwo było tak przekonywujące, że koła, najbardziej wrogie Marconiemu, musiały zamilknąć.

Marconi należy do tych nielicznych wynalazców, którzy w sławie i bogactwie mogli być świadkami niebywałego rozrostu pola pracy technicznej, jakie ludzkości udostępnili. Marconi nie spoczął na laurach, interesuje się on dziś jeszcze każdym nowym wynalazkiem w dziedzinie radjotelegrafji i sam — jak wiadomo — ulepsza wynalazki, koronując dzieło swoje zapalaniem lamp przy pomocy fal elektrycznych na odległość tysięcy kilometrów...

—X—

Bezpośrednie rokowania chińsko-japońskie.

Zatarg chiński zbliża się ku końcowi. Zagranicznym przedstawicielom w Szanghaju udało się wreszcie ustalić formułę pośrednictwa, na przyjęcie której godzą się przedstawiciele Chin i Japonji. Najpierw ma być wstrzymane ostatecznie działanie wojenne tak z jednej, jak i z drugiej strony, a później dopiero nastąpiłoby zlikwidowanie zatargu, który kosztował tyle ofiar w ludziach i poczynił takie okropne spustoszenia na terenie działań wojennych.

—o§o—

MULTIMILJONER POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

W Rochester popełnił samobójstwo znany multimiljoner George Eastman, dyrektor i właściciel towarzystwa Eastman-Codak. Zmarły liczył lat 77 i już od dłuższego czasu był obłożnie chory. Korzystając z chwilowej nieobecności otoczenia, zastrzelił się, pozostawiając zaadresowaną do przyjaciół kartkę: "Uważam swoje zadanie za skończone, pocóż dłużej czekać!"

—ooOoo—

Rok pracy organizacyjnej w Stronnictwie Ludowem.

Pełny rok właśnie upłynął w połowie marca, kiedyśmy dokonali zjednoczenia się trzech stronnictw „Piasta“, „Wyzwolenia“ i Stronnictwa Chłopskiego w jedno, jednolite **Stronnictwo Ludowe.** Zjednoczenie to na terenie Małopolski dokonane bezsprzecznie najlepiej i najmocniej. Działacze wszystkich trzech do niedawna osobnych ugrupowań, potrafili podporządkować się i ludziom i sprawie i jęli się pracy w imię dobra, nie tego lub owego przywódcy, nie takiej, czy owakiej gromady, nie takiej, lub owakiej kliki, ale i nie tylko dla dobra samego Ludu polskiego, ale dla dobra polskiego społeczeństwa. W pracy pozjednoczeniowej nie przyświecał nikomu z nas interes jednostek, ale interes całego Narodu. Przywódcy nie tylko podali sobie zgodne dłonie do pracy, nie tylko poniechali wzajemnych uraz i krytyk, ale z istnem braterstwem, z duchem wzajemnej pomocy, z wiarą w skuteczność tej pracy do niej przystąpili i po roku roboty takiej, mogą się poszczycić nadzwyczajnym dorobkiem. Pierwszym warunkiem powodzenia było to, że nikogo nie unosiła manja wielkości, nie było darcia się o zaszczyty, tytuły i honory, ale każdego przejmowała chęć spełnienia obowiązku pracowniczego i każdy dążył tylko do służenia sprawie i celowi, a nie fagasował komuś, od kogo spodziewałby się nagrody. Nie było zawiści, ni zazdrości, nie było niedomówień, czy niedowierzań, wszystko robiło się szczerze i otwarcie, dyscyplinie i karności nikt nie ubliżył, krnąbrnym nikt się nie okazał, od posłuszeństwa nikt się nie uchylał. Panował zapał i ofiarność z pracy, trudów i grosza, na jaki się kto mógł zdobyć tylko. I dopiero rok od owego zjednoczenia upłynął, a ogrom pracy, jakiego dokonano, może zachwycać, pocieszać i do dalszej pracy zagrzewać. Piszę to rozmyślnie na otuchę Ludowi polskiemu w dzień Świąt Wielkiej Nocy, żeby, pomimo niesłychanego kryzysu gospodarczego, pomimo nędzy wsi polskiej nie upadać na duchu, w tem mocnem przekonaniu, że i na wieś polską przyjdzie Rezurekcja, godna naszego wielkiego Narodu i będziemy mogli całą radosną piersią zaśpiewać: „Wesoły nam dziś dzień nastał“ Alleluja, Alleluja... Ale nadejścia takiej chwili, nie tylko wymodlić, ale wypracować sobie musimy, a to ciągłem poszerzaniem i poszerzaniem, pogłębianiem i pogłębianiem, ale i ukochaniem gorącem idei, jakiej służymy i służyć chcemy.

Rok pracy organizacyjnej na terenie Małopolski dał nam niezbite dowody naszej ideowej potęgi. Poza ciurami, fagasami, pamularzami, poza tchórzami i ludźmi nie bardzo z prawem Boskiem i ludzkiem żyjącemi w zgodzie, wszystek politycznie uświadomiony lud stoi na wsi pod sztandarem Stronnictwa Ludowego. Szczególnie ostatnie sypanie ustaw jakie się walą na chłopskie barki z sanacyjnego wora, są doskonałemi okularami do odczytywania drogowskazu, kędy prowadzi droga ratunku chłopa przed zupełnem wyzuciem go ze wszystkiego, co mu z praw Boskich i ludzkich przysługuje. Odzew naszej roboty organizacyjnej nie dał na się długo czekać i podczas gdy przedtem np. Zjazd okręgowy Stronnictwa Ludowego w Tarnowie zebrał ponad dwanaście tysięcy ludzi i wielce nas zadowalał, to dzisiaj zwykły Zjazd powiatowy np. w powiecie bialskim, dostawia dwa tysiące ludzi. Dziś niema wprost nigdzie sali, któraby zdołała pomieścić tą ilość ludzi, jaka się zjawia na nasze zebranie. Zebranie odbywa się z zasady w największym porządku i z pełną powagą, o ile tylko nie zjawi się jaka bojówka sanacyjna mętów i popijbraci, która zgóry z uplanowanym celem rozbicia przychodzi i zebranych zdoła sprowokować. Ale gdy postawa uczestników napędzi im pietra, nawet bojówkarze głosują za naszemi rezolucjami i gdy sobie podpiją, to sami wymyślają na sanację, po pijanemu rozwiązują się im języki i wygadają się, że czynią to, by nie być bez pracy. Wprawdzie uwijają się po zgromadzeniach i różne dranie prowokatorskie, czy donosicielskie, ale chłopi miewają na takich nosa, bimbają z nich, wprowadzają w błąd i kpią z nich na potęgę. Mądry chłop nie da się omotać szpiclowi, a baby toby się do mioteł wnet zabierały. Lecz to nie sposób na nich, ni kara. Zostawiać ich najlepiej ich własnemu wymarciu i nie narażać się na sądy i koszta. Lepiej je na pożyteczniejsze rzeczy obrócić.

Jak już wygląda nasza organizacja na terenie Małopolski? Odpowiem krótko: Na terenie Małopolski Zachodniej organizacja wszystkich powiatów została ukończona. Niema powiatu w Małopolsce, żeby nie miał organizacji Stronnictwa Ludowego. Musimy doprowadzić do tego, **by każda wieś miała naszą organizację,** w każdej wsi musi być Koło ludowe, w każdej wsi muszą się znajdować pisma ludowe, w każdej wsi musi być choćby garść wyborowych ludzi, zdatnych do szerzenia idei naszego Stronnictwa i do wypełniania obowiązków partyjnych.

Roczna składka ludowca wynosi tylko jednego złotego, którą można wpłacać także ratami, mimo więc ciężkich czasów na kwotę tę każdy zdobyć się może. Świadomi ludzie w to wierzą i o tem wiedzą, że póki chłopi nie zdobędą się na silną organizację, na którą sami „łożyć muszą tak długo poprawy swego stanu się nie doczekają“. Kasztanów z pieca chłopom nie wyciągnie taki pamularz, który dostaje pieniądze od braci szlachty, czy z gadzinowych funduszów, tylko chłopi własnym wysiłkiem muszą o „kasztanach“ pamiętać.

Roczna prenumerata pisma ludowego wynosi 10 złotych. Dziesięć złotych rocznie złożyć może najmniejsze „Koło Ludowe“ i nawet najmniejsze jest w stanie zebrać nie tylko na jedno pismo ludowe. Każde z pism ludowych jest redagowane na swój właściwy sposób i cechuje je różnorodność informacyjna i zagadnieniowa. Nawet stylem i jędrnością słowa mają interesujące cechy. Warto przypomnieć, że „Piasta“ redaguje **poseł Brodacki,** „Chłopski Sztandar“ więzień brzeski **Dr. Putek,** „Wyzwolenie“ prezes Stronnictwa, poseł **Malinowski,** patrjarcha ruchu ludowego na terenie b. Kongresówki, **„Zielony Sztandar“** b. marszałek Sejmu **Rataj.** We wszystkich pismach tych pisują chłopi, ich sympatycy i posłowie ludowi. Pracę w piśmie wykonują bezinteresownie, a z dużym nakładem pracy. Wielką pracę organizacyjną prowadzić pomaga ludowa młodzież akademicka, której patronuje b. rektor Uniwersytetu krakowskiego, a nasz senator, światowej sławy uczony, **prof. Marchlewski.**

Na terenie Małopolski wytrwale pracuje dziewięciu posłów Stronnictwa Ludowego w Małopolsce wybranych, kilku b. posłów i wielu bardzo wybitnych działaczy pod kierunkiem „trójcy“ brzeskiej: **Witosa, Kiernika i Putka.** Praca organizacyjna załatwiana sprężyście i sprawnie przez nasz dzielny sekretarjat, który codzień załatwia i wiele porad, o jakie zjawiają się członkowie Stronnictwa, nawet z dalekich powiatów kraju.

Takie pobieżne sprawozdanie z roku pracy mogę Wam zaprezentować. W szczegółach jest ono nadzwyczaj dodatnie i bardzo pocieszające. Wyobraźcie sobie, że organizacją obejmujemy już całą Małopolskę, że urządziliśmy własnym wysiłkiem swych ludzi, moralnym i materjalnym, kilka Zjazdów okręgowych, dziesiątki Zjazdów powiatowych i setki Zjazdów parafjalnych, to zrozumiecie, że w jednym roku i przy skromnych zasobach pieniężnych, dokonaliśmy wielkiej pracy, o przepięknym wyniku. Władze Stronnictwa radeby coraz bardziej i coraz wydatniej pracować. Tak administratorzy pism, jak i skarbnicy nasi okazują wielką i niepohamowaną niczem ochotę do zbierania funduszów i na pisma ludowe i na dalszą coraz wydatniejszą pracę organizacyjną szeregów Stronnictwa. Potrafią każdą kwotę zainkasować i zużyć na cele tak zbożne, jak organizacja ludu polskiego. Zapewnić Was możemy solennie, że tak będzie, tylko pamiętajcie przy Święconem nie zapominać o obowiązkach na cele Stronnictwa Ludowego, o składkach, o prenumeracie, o zakładaniu „Kół Ludowych“, gdzie ich nie ma, a zapewniam Was, że gdy tego dokonamy, przybliżymy dzień chłopskiego zmartwychwstania i będziemy naprawdę śpiewać hossannę, że „Wesoły nam dziś dzień nastał“ Alleluja, Alleluja! A coby Bóg dał wnet i pewnie i czego życzę doczekać, jak zbawienia duszy każdemu.

Stanisław Szczepański.

Kronika polityczna.

Nowy klub (B. B. L.).

Pos. Kulisiewicz razem z posłem Michałkiewiczem i Fidelusem utworzyli klub, zwany w kuluarach Sejmu klubem B. B. L.

Imieniem tego klubu oświadczył p. Kulisiewicz, **że „klub“ głosować będzie za pełnomocnictwami dla Prezydenta i głosował...**

Fakt ten dostatecznie mówi o charakterze tego „klubu“.

—o—

Fermenty w Be-Be.

„Kurjer lwowski“ donosi: Przywódca konserwatystów sanacyjnych ks. **Radziwiłł** wycofuje się podobno z t. zw. grupy ziemiańskiej BB i przechodzi na stronę wielkiego przemysłu. Ks. Radziwiłł objąć ma jedno z kierowniczych stanowisk w „Lewiatanie“.

W związku z tem zwrócił uwagę fakt, że ks. Radziwiłł wraz z pos. Minkowskim **nie wziął udziału w głosowaniu nad ustawą naftową.** Ponadto **w ostatnich dniach odbyło się u Radziwiłła wielkie przyjęcie,** na którem sfery przemysłowe reprezentowane były licznie, a sfery **ziemiańskie bardzo** słabo.

Jest to ciekawe ze względu **na toczące się od** dłuższego czasu walki pomiędzy **poszczególnemi** grupami BB, co jak wiadomo **stało się przyczyną** wniesienia ustawy o **pełnomocnictwach.**

Strajk górników skończony.

We czwartek odbyła się **w Sosnowcu** konferencja delegatów załóg kopalnianych Centralnego Związku Górników. Na konferencji tej delegaci postanowili **strajk** przerwać z **dniem 18 marca br.** co też się stało. Górnicy przystąpili do pracy. Decyzja górników została podyktowana nędzą zakradającą się do rodzin górników. Rezolucja uchwalona na tem zebraniu głosi, że **strajk może być** wznowiony jako protest przeciw zamierzonej obniżce płac. Strajk wówczas będzie przeprowadzony razem z górnikami na Górnym Śląsku.

Strajk ten trwał ogółem miesiąc. Podczas strajku dochodziło do krwawych starć i do burzliwych demonstracyj, o czem donosiliśmy w swoim czasie.

———ooOoo———

Dziwna pomyłka.

Sekretarjat **powiatowy** BBWR. w Brzesku nadesłał Redakcji Piasta następujące **wyjaśnienie:**

„Odnośnie do artykułu zamieszczonego **w czasopiśmie** „Piast“ z dn. 6 marca 1932 r. — **wyjaśniamy** co następuje:

Oto kilka listów zostało powierzonych gońcowi T. W. P., aby je, mając wolną chwilę od zajęć, doręczył wskazanym osobom. Przez pomyłkę, czy też zapomnienie, goniec, ekspedjując pocztę, zmieszał je z innymi listami i nieświadomie przybiwszy stampile wysłał. **Michał Flass.**

——000——

Uprowadzenie Woldemarasa.

B. dyktator Litwy, odsunięty swego czasu od władzy, zażywał wolności na tej podstawie, **że dał zobowiązanie, iż nie będzie się mieszał do życia wewnętrzno-politycznego Litwy.** Widocznie nie dotrzymał przyrzeczenia, gdyż ostatnie telegramy donoszą, że został aresztowany i wywieziony z Kowna w niewiadomym kierunku. Władze litewskie **nie** dają żadnych wyjaśnień w tej sprawie.

———o———

Dalszy wzrost bezrobocia.

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski **w dniu 12 b. m.** wynosiła 352.868 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 3.597 osób. Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wynosiła 39.618 osób, co stanowi wzrost o 719 osób w ciągu tygodnia. Liczba bezrobotnych w Warszawie wzrosła w ciągu tygodnia o 342 osoby, i wynosi obecnie 22.363 osoby.

——000——

10.000 bezrobotnych robotników polskich we Francji.

Według ostatnich obliczeń, liczba bezrobotnych Polaków we Francji wynosi obecnie **około 10.000** osób, t. j. blisko 4 procent ogółu robotników polskich, zatrudnionych w przemyśle i na roli we Francji. W dniach najbliższych oczekiwane **jest** dalsze pogorszenie sytuacji ze względu **na spodziewane** redukcje w przemyśle, które dotkną przedewszystkiem cudzoziemców. Pewna jednak **liczba** robotników polskich znajdzie zatrudnienie przy robotach wiosennych na roli. Około 70 proc. bezrobotnych Polaków otrzymują zasiłki z miejscowych kas komunalnych, reszta zaś od **rządu polskiego.**

——§——

Po amerykańsku.

Jak wiemy, w Ameryce sroży się bezrobocie. Szereg organizacyj humanitarnych, społecznych **itd.** zajęło się losem bezrobotnych. Stowarzyszenie **tak** zwane **„Amerykański Legjon“** rozpoczął kampanję mającą na celu wyszukiwanie bezrobotnym zajęć. Pierwszy dzień tej kampanji przyniósł **zajęcie 25.000 bezrobotnym.** W przeciągu miesiąca, organizacje te, postawiły sobie za cel zdobycia pracy **dla miljona** bezrobotnych.

——000——

23.000 ZABITYCH W WOJNIE CHIŃSKO-JAPOŃSKIEJ.

Francuscy rzeczoznawcy wojskowi **obliczają wysokość** strat obydwu przeciwników **na Dalekim** Wschodzie na ogółem 23.000 zabitych i **rannych,** a liczba ludności cywilnej poległej pod **Szanghajem** nie zostanie prawdopodobnie nigdy **dokładnie ustalona.** Szkody materjalne w Czapei oraz **w Czang-Wan** mogą być oszacowane w **przybliżeniu na 6** miljonów dolarów.

——0§0——

Do Akademików Ludowców!

Wielu Kolegów Ludowców, zmuszonych warunkami materjalnemi, siedzi na wsi, o ile, im na to, studja pozwalają. Zapisani do organizacji, lecz zdala od niej, zdala od wspólnej Gromady, nie biorą udziału w życiu wspólnem, we wspólnem urabianiu się i utwierdzaniu w naszym programie, idei. A przecież organizacja nasza, Akademickiej Młodzieży Ludowej, ma za cel wychowanie ideowe naszych zastępów do pracy, ma przygotować przedowników w ruchu ludowym, którzyby się podjęli dalszej walki o prawo Ludu. Otóż do tych kolegów rozproszonych po wsiach, zwracam się z gorącym apelem, aby dla nawiązania kontaktu z organizacją celem wspólnej wymiany myśli, zaprenumerowali sobie „Młodą Myśl Ludową“. Jest to miesięcznik, poświęcony sprawom ruchu ludowego. Sądzę, że Akademika Ludowca powinny bardzo obchodzić te sprawy. Niechże więc, każdy z Kolegów czyta „Młodą Myśl“ i drugich zjedna, prócz tego niech Koledzy wypowiadają się na łamach „Młodej Myśli“, dzieląc się z drugimi swymi poglądami i uwagami.

„Młoda Myśl Ludowa“ kosztuje kwartalnie 1.50 zł. Adres Warszawa, Szopena 16 m. 20 Konto PKO. Nr. 8636.

Prezes A. M. L. Kraków,
St. Mierzwa

Kreuger jako wierzyciel.

Komu ile pożyczył?

Okazuje się teraz, że Ivar Kreuger (wymawia się Krüger) „Król zapałczany“, (który przed kilkunastu dniami pozbawił się życia) tytułem udzielonych pożyczek rozmaitym państwom wziął na siebie ponad 300 miljonów dolarów zobowiązań. Kwota ta rozdzielona została następująco:

Niemcy	125,000.000	dol.
Gdańsk	1,000.000	„
Boliwja	2,000.000	„
Ekwador	3,000.000	„
Estonja	2,000.000	„
Francja	75,000.000	„
Grecja	5,000.000	„
Jugosławja	22,000.000	„
Łotwa	6,000.000	„
Litwa	6,000.000	„
Polska	6,000.000	„
Rumunja	30,000.000	„
Węgry	36,000.000	„
Razem	321,000.000	dol.

Z tych państw tylko Francja spłaciła swą pożyczkę. Pozatem przejął jeszcze Kreuger 15 miljonów dolarów pożyczki Younga. Wszystkie te obligacje ponad swoją wartość kursową są obciążone i przedstawiają obecnie wartość tylko około 40 procent swej nominalnej wartości, tak, że koncern Kreugera stracił około 150 miljonów dolarów. O ile wystawione na rok 1930 bilanse się zgadzają, znajdują te straty pokrycie w rezerwach otwartych, które podane zostały na 156 miljonów dolarów.

Ostatnio kurs akcyj kreugerowskich z 200 dolarów, który osiągnięty został w roku 1925, spadł, aż do 5 dolarów, wszystkie więc jego własne koncerny są przeładowane własnemi papierami i są zupełnie unieruchomione. Akcjonarjusze ponieść więc muszą olbrzymie straty.

—X—

Zaciąg ochotników do wojska.

Podania należy składać do P. K. U.

Władze wojskowe ogłosiły zaciąg ochotników do do czynnej służby wojskowej. Jako ochotnicy mogą się zgłosić:

1) urodzeni w latach 1912 i 1913 — o ile posiadają conajmniej ukończone 4 oddziały szkoły powszechnej.

2) ci z rocznika 1914, którzy ukończyli szkołę średnią ogólnokształcącą, lub równorzędną, a tem samem posiadają warunki do skróconej służby wojskowej.

Ochotnicy zgłaszający się do służby w lotnictwie, powinni w podaniach do P. K. U. wyraźnie zaznaczyć, czy zgłaszają się do personelu latającego czy do obsługi technicznej.

Przegląd wojskowo-lekarski w komisjach poborowych odbędzie się w czasie głównego poboru rocznika 1911. Dokładne terminy stawienia się ochotników przed komisjami poborowemi, będą podane w urzędowych obwieszczeniach o poborze w roku bieżącym.

Ochotników, którzy zgłoszą się do służby w lotnictwie, władze wojskowe uprzedzają, że w razie zakwalifikowania ich do kategorji A. będą oni jeszcze dodatkowo badani przez organa lotnictwa. Tak samo przyjęcie do marynarki wojennej będzie zależne od zapotrzebowania i wyników badania zdrowia przez organa marynarki wojennej. W związku z tem ochotnicy do lotnictwa i marynarki wojennej mogą wybrać jeszcze drugi rodzaj broni, który będzie wykorzystany w razie nieprzyjęcia ich do tych rodzajów służby.

Podania o przyjęcie do wojska wraz z wszystkiemi dokumentami ochotników należy składać do P. K. U., gdzie otrzymają do podpisu odpowiednie zobowiązania, zależnie od wybranego rodzaju broni.

—X—

Pieron Kantek.

Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami! Tak śpiewał modlił się w Gorzkich Żalach. Stacji Męki Pańskiej, lud polski, co przez tyle wieków w wolnej Polsce, był niewolnikiem, robocem inwentarzem, książąt, ślachty, jaśnie wielemoznych panów ksześcijańskich... Tak śpiewał, kiedy ta ślachta siebie, lud polski, ojcyznę swoją oddała, zaprzedała wrogom w niewolę. Nigdy ale my chłopi nie śpiewaliśmy „Gorzkich zali“ z takim załzawionem pokrzywdzonem sercem i dusą jak dzisiaj ześmy się w nasej wolnej Polsce znowuś stali niewolnikami, ostatniemi biedakami, nędzarzami, ze nas chłopów, 17-miljonowy lud polski sanacyjno idejologija, którą wypromienił ze siebie wielki budownicy Polski, tak „króciusieńko chyciła za chamską mordę“ ze całą nasa praca, znój, pot, w którem uprawiamy tę nasą świętą ziemię, idzie na marne... To krótkie chycenie nas przez sanacyjne rządy „za mordę“, tłumacy się tem, ze niemamy jus nikaj, ani w sejmie, ani w senacie, ani w starostwie, ani w nasej rodzinnej gminie zadnego głosu ni obrony. W gminie nie nase głosy, i nie nasa wola wybiera wójta, ale starosta cy wojewoda. W radzie powiatowej bez zadnych wyborów starostwo ma swoich sanacyjnych, bubków, beniaminków, pupilków i pierdołków. Przy wyborach do sejmu, nie nase głosy, nie nasa wola, ale policyjne strachy, arestowania jeneralne cyscenie wójtów przywódców ludowych, cedniejakie wykrętasy, wywijasy, świndelasy, cudowne kopytlenie z nasemi kartkami wyborcemi, decydują o wyborze posła sanacyjnego. Rządy sanacyjne cyli pułkowników dokazały tego, ze jak zakomenderują chłopu — padnij! zaraz padnie, cy w proch, cy w ryśtok, cy w błoto, cy w ogień, cy w gówno, zaprzeprosenicm mnie i siebie i was moi cytelnicy.

„Sanacyjny „Gospodarz Polski“, który obrozkami sanacyjnych konferencyi rolnicych, żeby chłopom było coraz gorzej, róznemi insemi aktami sanacyjnemi i cyrwonemi literami, jak małoletnie głupie jesce dzieci, wabi chłopów, by go cytali i zwabił juz kielkadziesiąt takich chłopów, co go za darmo cytają, gani posłów Stronnictwa Ludowego, ze nic w sejmie nic działają, nie współpracują z rządem, a chwali sanacyjną większość posłów, ze robi pilnie. Oj robi, robi po cztery ustawy na jednem posiedzeniu, przykucnieniu, ale to robi jest jak u chorego na cerwonkę, ze przy tem robieniu duzo drzystu chlastu, hurganie i smrodu, ale porządnej kupki jak po zdrowem człowicku to nima. Cóz z tego, ze taki chory na cerwonkę co parę minut leci robić, kiedy to robienie tak go w końcu osłabi, ze i umiera. I to galopujące robienie ustaw przez sanacyjną większość poselską tez się w końcu śmiercią sanacyi skończyć musi.

Nas wielki budownicy Polski pojechał ponoś do krainy swego patrona Józefa, do Egiptu, w której to krainie, był jego patron dyktatorem na dworze Faraona.

W dniu imienin zasyłam wielkiemu budownicemu Polski, by nam przywiózł z Egiptu do Polski nie takie chude biblijne krowy, za jakie nam dzisiaj płacą po 30 — 40 zł., ale przywiózł nam te tłuste krowy po 600 — 800 zł. za jakie nam płacono narazie kiedy objął rządy w Polsce po chamie od gnoju i wideł Witosie. Zycyłem tez, aby się mu w Egipcie w kazdą noc śniło, jako się mu sanacyjne planety i komety z bycemi ogonami i radością kłaniają w Polsce.

J. z B.

—oOo—

Bohaterski chłopak ocalił 3 dzieci z płomieni.

Bohaterskiego czynu dokonał 12-letni uczeń Adam Markuć ze Staszun na Wileńszczyźnie, który z narażeniem własnego życia ocalił z płonącego domu troje nieletnich dzieci sąsiada Ludwika Bończy. Markuć zauważywszy pożar w domu sąsiada pospieszył z ratunkiem, a gdyby nie jego pomoc dzieci spłonęłyby żywcem.

Ocaliwszy dzieci, bohaterski chłopak rzucił się jeszcze raz w płomienie i wyniósł stamtąd suczkę wraz z trojgiem szczeniąt. Bohaterski chłopak nie chciał przyjąć żadnego wynagrodzenia od uszczęśliwionego ojca.

—oOo—

Listy

Jak wiecowali gazdowie?

Z Olszówki, pow. Limanowa.

Gazdowie wioski Olszówki zgromadzili się w dn. 26 lutego br. w domu b. wójta **Kościelniaka** z wyjątkiem nieproszonych bebechowców, zarażonych jedynkową pryszczycą i szpiclów. Przewodniczący **Kościelniak** zagaił posiedzenie, udzielając głosu p. **Dr. Mamakowi z Limanowej**, niezmordowanemu działaczowi ludowemu, założycielowi 94 Kół ludowych w powiecie. P. Dr. Mamak przedstawił gazdom w trzygodzinnej cennej mowie biedę i nędzę rolnictwa kraju i upadek wsi polskiej, natomiast bogacenie się i radość życia bebechowców.

Gazdowie po wysłuchaniu ze łzami w oczach ślubując jedność, miłość braterską i łączność ludową, wznieśli gromki okrzyk: **„Niech żyje nasz kochany prezes Witos! Niech żyje demokratyczna Polska ludowa!“** — Przystąpiono do założenia Koła ludowego i jednogłośnie wybrano prezesem p. **Kościelniaka**, twardego ludowca więźnia (nie w Brześciu, ale zato w Niedźwiedziu), wiceprezesami Józefa Macugę, Tomasza Fudrę, również więźnia, sekretarzem Marjana Kaczmarczyka, skarbnikiem Antoniego Kościelniaka, do komisji rewizyjnej Michała Knowę, Seb. Blecharczyka i Józefa Fudrę.

Po odśpiewaniu Roty i innych pieśni, gazdowie ucieszeni i zadowoleni jak po spowiedzi wielkanocnej, spokojnie rozeszli się do domów. Cała wieś zapisuje się do Koła ludowego, żeby wyrzucić raz tę wściekliznę i pryszczycę jedynkową, która zaraziła naszą wioskę i którą bardzo długo popamiętamy.

Gazda z Jasionowa.

—oOo—

Na Powiślu.

Niedzieliska.

Powiat brzeski w swej części północnej, przytykającej do Wisły, organizuje się samorzutnie znakomicie.

Myślał starosta **Döllinger**, że jak zakaże posłowi **Brodackiemu** urządzania wieców w powiecie brzeskim, ze względu na „zagrożone bezpieczeństwo“ i spokój, to organizacja się nie rozwinie. **Tymczasem na Powiślu wszędzie powstały Koła, do których zapisało się po kilkudziesięciu obywateli.** Zarząd powiatowy nie może nastarczyć legitymacji.

Strasznie się nam dały we znaki czasy pomajowe wiemy jak smakuje sanacyjna bułka z szynką, my, co na naftę nie mamy, na sól nie możemy się zdobyć. — „Za rządów Witosa, ludność głodna i bosa“ pisało się — a my właśnie dodzieramy to, cośmy za Witosa kupili.

Gdy dziś porównujemy, jak nam było za Witosa, a jak teraz, to tamto było rajem, a to, co dziś piekłem. A jak nas wówczas traktowano w urzędach, a jak dziś się z nami obchodzą, za boskie stworzenie nigdzie nie mają.

Niema „ale“ złego, coby na dobre nie wyszło.

Wtedy, kiedy Witos stał na czele rządu i miał głos w Polsce, zdawało się nam, że jesteśmy potęgą, bo każdy z nami się liczył; gdy władza przeszła

Następnego numeru „Piasta“ nie otrzymają ci, którzy nie odnowili prenumeraty na drugi kwartał! — Jeszcze dziś należy więc odnowić prenumeratę!

w inne ręce. przekonaliśmy się, że jesteśmy masą, ale nie siłą, siłę bowiem daje organizacja, a organizacja bez płacenia wkładek, bez ofiar materjalnych i duchowych istnieć i rozwijać się nie może.

Pomstujemy wszyscy i słusznie na Brześć, składamy **hołd więźniom brzeskim, jako obrońcom prawa i wolności w Polsce.**

Najlepszym hołdem dla nich będzie pokrycie gęstą siecią Kół wszystkich wsi jak Polska długa i szeroka. Wtedy przyjdzie czas, że zamiast Brześcia nad Bugiem będzie Bóg nad Brześciem. Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy, który za złe karze, a Brześć był wielkim ciężkim grzechem.

Jan Rams.

Dział gospodarczy.

Czy opłaca się uprawiać len?

Rolnik nie wie właściwie dzisiaj, co ma uprawiać. Zboże zawodzi, hodowla zwierząt nie opłaca się, okopowe sprzedawać się musi za bezcen, wobec czego stoimy stale przed zagadką, w jaki sposób możnaby rolnikowi obmyśleć zapłatę za jego pracę i uprawianie ojczystej gleby.

Dlatego pomówimy nieco o uprawie lnu, która jest u nas w zaniedbaniu, podobnie jak uprawa roślin lekarskich, a może się opłacać.

Len uprawia się dla włókna i nasienia. Obu tych celów nie można jednak łączyć w naszych warunkach i produkcji włókna o pierwszorzędnych zaletach nie można osiągnąć przy równoczesnem dążeniu do zbioru nasienia.

Nie będziemy narazie mówić o sposobie uprawy lnu, lecz przedstawimy jak wygląda u nas produkcja tej rośliny przemysłowej. Najwięcej lnu uprawia w Polsce Wileńszczyzna, u nas w Małopolsce niczego się w tym kierunku nie robi. A przecież nasze warunki klimatyczne sprzyjają niebywale uprawie tej rośliny przemysłowej. Popytajmy starych ludzi, a owi nam opowiedzą, jak to dobrze i bogato było u nas gdy nasi dziadowie uprawiali masowo w zachodniej Małopolsce len, gdy w każdej chacie, choćby najbiedniejszej był jeden i więcej warsztatów tkackich a nasz polski rolnik sam, bez chytrego pośrednictwa sprzedawał wielkie ilości sławnego, polskiego, lnianego płótna daleko zagranicę, i Turcy, Arabowie i wiele innych ludów azjatyckich ubierało się w polskie płótna.

Ten polski domowy przemysł poucza nas, jak wielką wartość przedstawia wolność polityczna. Austrja i wiedeńscy Niemcy zazdrościli naszemu ludowi zarobków i dobrobytu i najpierw zakazali bezpośredniego handlu z zagranicą, a potem dla konkurencji założyli fabryki płótna w Bielsku i w okolicy, zapewniając tylko z początku jaki taki zarobek naszemu wieśniakowi w tych fabrykach. Szybko sprowadzili do roboty Niemców, zrujnowali polski domowy przemysł, sobie zaś nie wiele pomogli, gdyż ani Turcy, ani inne ludy azjatyckie niemieckich płócien i tandety nie chciały kupować. Ale nasz wieśniak zbiedniał i nie umiał się bronić.

Uprawa lnu przedstawia się w Polsce poważnie. W roku 1929 uprawiano u nas len na 122.245 hektarach i zebrano ogółem 805.976 q. nasienia a 674.987 cetnarów włókna. Przeciętnie z 1 ha zebrano 6.6 q. nasienia, 5.5 q włókna. Najwięcej lnu uprawia ziemia wileńska, gdyż na 40.762 ha. W województwie lwowskiem na 9000 ha a w stanisławowskiem na 3.700 ha.

W niektórych okolicach Wilna osiągnięto przy należytej uprawie i pielęgnacji zbiór z 1 ha w ilości 8.5 q.

Sprzedaż lnu przedstawia się obecnie dość poważnie, gdy chodzi o wywóz zagranicę. W roku 1929 kupili u nas Niemcy, Belgja i Francja 98.081 q. włókna surowego a słomy lnianej za 11.375.000 zł. Czechy również kupują u nas ten produkt. W tym samym roku sprzedaliśmy zagranicę 2.603 q. lnu czesanego za 944.000 złotych i tylko w pierwszym kwartale 1930 roku kupiła u nas zagranica 26.027 q pakuł za 2.239.000 zł.

Te cyfry dowodzą, że jeszcze dzisiaj wywozimy więcej surowca i że należałoby tworzyć w kraju zakłady przeróbki, gdyż to da ludziom pracę, a towarowi zapewni większą cenę, a kto wie czy znowu nie udałoby się nawiązać handlowych stosunków z Azją, która darzy nas zawsze sympatją.

Na zakończenie nadmieniam, że wywóz zagranicę jest wolny. Za wywieziony len o zawartości 10 procent paździerzy, przy pakułach o 13 procent paździerzy otrzymuje się premję 10 złotych, a za 100 kg. lnu, a 5 zł. za pakuły. Premję otrzymuje się na podstawie zaświadczenia, które wydają Izby firmom, które mają świadectwa przemysłowe I lub II kategorji handlowej albo I do V kategorji przemysłowej, prowadzą księgi handlowe, własny skład i mają znak towarowy. Koleje dają również ulgi i taryfy do Gdańska i Gdyni są zniżone.

Rozszerzona uprawa lnu wymaga jednak dobrej organizacji, opartej na pewnych podstawach finansowych, któraby mogła stworzyć zakład przeróbki słomy na włókno i przędzę.

Kryzys dotknął również produkcję lnianą w wielkiej mierze dlatego, że Rosja sowiecka uprawia dumping i doprowadziła do tego, że w ostatnich czasach spadły niebywale ceny produktów lnianych. Rynki zagraniczne zalane lnem rosyjskim, co jednak w ostatnich czasach ustało i dumping ustał. Rosyjski len i włókno jest bowiem o wiele gorszy, aniżeli polski produkt. Wobec tego nadszedł czas, w którym możnaby zacząć na tem polu pracować.

I. S.

KRONIKA

Marzec - kwiecień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min
27 N.	**Wielkanoc. Jana z D.**	5	47	6	25
28 P.	**Pon. Wielk. Jan K.**	5	45	6	26
29 W.	Eustazjusza	5	43	6	28
30 S.	Jaua klimaka op.	5	41	6	30
31 C.	Balbiny p.	5	38	6	31
1 P.	Hugona b.	5	36	6	33
2 S.	Leopolda	5	33	6	35
3 N.	Biała, Ryszarda	5	31	6	37

Współpracownikom „Piasta“, wszystkim członkom naszego Stronnictwa, składamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“.

Redakcja „Piasta“

KOŁA LUDOWE w Wyciążach, w Przylasku Rusieckim, w Branicach i w Ruszczy powiatu krakowskiego na wiadomość, że znalazła się jakaś podła dusza chłopska z powiatu makowskiego i chciała się sprzedać, by otruć strychniną naszego Wodza Wincentego Witosa, — zbójowi wyrażają największą pogardę, zaś Prezesowi Witosowi, jako najwięcej dla Polski i chłopów zasłużonemu, najszczersze wyrazy głębokiego szacunku, miłości i wierności.

JAK KAT SPIESZYŁ SAMOLOTEM.

Sąd doraźny w Katowicach skazał na śmierć mordercę, niejakiego Szkudlę. Wyrok miał być wykonany przez powieszenie, o ileby w tym czasie P. Prezydent Rzeczypospolitej go nie ułaskawił. Wezwany telefonicznie kat Maciejowski, ażeby nie spóźnić terminu egzekucji, wybrał się z Warszawy samolotem do Katowic. Podróż ta jednak chybiła celu, gdyż w ostatniej chwili zmieniona została skazańcowi kara śmierci na dożywotnie więzienie.

CHCIAŁ PRZED ŚMIERCIĄ ZOBACZYĆ SWĄ OJCZYZNĘ...

Wzruszający wypadek wydarzył się w Warszawie. Oto do stolicy przyjechał 90-letni starzec Jan Rambowski. Całe swe życie spędził w Brazylji. Ostatnio czuł się bardzo chory i wyraził gorące życzenie powrotu od Polski, aby na ziemi ojczystej złożyć swe kości. Lekarze stanowczo odradzali tak długiej podróży, upominając staruszka, że gotów tę daleką podróż przypłacić życiem. Ale żadna siła nie była w stanie zmienić postanowienia Rambowskiego. Sprzedawszy w Brazylji domek i swoje grunta wyjechał do Polski. Przybywszy do Warszawy czuł się już na dworcu źle. Przystąpił do posterunkowego i zapytał, gdzie znajduje się szpital. W tej chwili jednak padł na ziemię bez przytomności. Przewieziono go na stację ratunkową, gdzie w kilka godzin zmarł. I spełniło się życzenie starca. Spoczywać będzie w ziemi ojczystej.

KURA Z BRYLANTEM W ŻOŁADKU.

Niezwykły wypadek zdarzył się ostatnio w Białymstoku. Pewna żydówka kupiła kurę na rynku. Ponieważ kura wydawała się jej nieczysta, uznała ją za trefną i sprzedała ją żonie pewnego robotnika za złotego.

Gdy nowa nabywczyni preparowała żołądek kury, spostrzegła we wnętrzu pierścień z brylantami. Jubilerzy miejscowi ocenili brylant na 5 tysięcy złotych.

Żydówka tak przejęła się tym wypadkiem, że dostała rozstroju nerwowego.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO W SALI SĄDOWEJ. W ubiegły wtorek odbyła się przed Sądem Okręgowym w Chojnicach na sesji wyjazdowej w Kościerzynie rozprawa przeciwko strażnikowi granicznemu Zygmuntowi Dębowskiemu, oskarżonemu o opór władzy i znieważenie policjanta. Gdy o godzinie 18-ej min. 45 Sąd ogłosił wyrok uwalniający Dębowskiego, ten ostatni niespodziewanie wyciągnął rewolwer i strzelił sobie w usta, padł trupem na miejscu. Po spisaniu przez sąd protokółu o wypadku odstawiono zwłoki do kostnicy miejscowej. Przyczyny niezwykłego tego samobójstwa nie zdołano dotychczas ustalić.

RUCH CUDZOZIEMCÓW W POLSCE. Według ostatnich danych statystycznych w ciągu pierwszego półrocza 1931 r. przyjechało do Polski ogółem 38.670 cudzoziemców, w tem 11.987 osób przybyło z zagranicy do Warszawy. Największa ilość osób przybyła do Polski z Niemiec, mianowicie 13.096 podróżnych.

PALENIE TRUPÓW. Wedle doniesień z Szanghaju w rejonie niedawnych walk odbywa się od kilkunastu dni palenie trupów poległych żołnierzy chińskich. Trupy przewożone są na samochodach ciężarowych porą nocną i po przykryciu brezentem podpalane. Duchowni buddyjscy odmawiają podczas tego modlitwy.

ZAWISŁ NA SZUBIENICY. Grodzieński Sąd doraźny na sesji wyjazdowej w Prużanach rozpatrywał sprawę 24-letniego Grzegorza Tomczaka ze wsi Horodeczno, oskarżonego o zniewolenie 12-letniej dziewczynki, powieszenie jej, podpalenie domu jej rodziców, oraz usiłowanie spalenia ich żywcem. — Przewód sądowy wykazał bezsprzecznie winę Tomczaka, wobec czego skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Wyrok został wykonany.

8 MILJONÓW LISTÓW DZIENNIE. Rozwój poczty w Stanach Zjednoczonych jest niebywały; w samym Nowym Jorku dziennie poczta wysyła 8 miljonów listów, w tem trzy czwarte dla samego miasta. Zbudowano pod ziemią dla Nowego Jorku na długości 45 klm. tuby pneumatyczne, któremi co 10 sekund przesyłany jest w rodzaju cylindra o długości pół metra i średnicy 17 cm, zaopatrzonego z obu stron w hermetycznie zamykane pokrywy, które otwierają się, kiedy cylinder wychodzi z tuby. Cylinder ten mieści od 500 do 600 listów, w ciągu dnia więc poczta pneumatyczna rozwozi po mieście przeszło 4 miljony listów.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Sławicz. Artykuł ukaże się w jednym z najbliższych numerów „Piasta“ prosimy nadal o pamięć.

Ks. Panaś we Lwowie. Cieszymy się bardzo z polepszenia zdrowia i życzymy rychłego całkowitego wyzdrowienia. — Artykuł w drukarni.

W. P. Jan Rupp w Markuszowej ogłosimy nieco później. To ich metoda niszczyć przeciwników materjalnie, moralnie, fizycznie, każdy środek dobry, co prowadzi do celu.

Mówi włoski poeta, że „świat jest sprzysiężeniem łotrów, przeciwko ludziom uczciwym“. Czy u nas jest inaczej?

W. P. W. Stańczuk, Droblin. Nie radzimy kupować na raty tych obligacyj, gdyż wypada to znacznie drożej.

W. P. Szymon Włodarczyk, Długoterminowych pożyczek banki dziś nie udzielają.

W. P. Michał Janusz. Jeżeli w hipotece nie ma jakichś zastrzeżeń, to wolno Panu używać drogi i użytkować grunt w taki sam sposób jak to czynią współwłaściciele. W razie zaprzeczenia, trzeba wziąć adwokata. Sprawę inwalidzką należy ponaglić pisemnie w Izbie Skarbowej.

W. P. Antoni Futoma. Pańskie wywody wydają się być słusznemi. Są przecież dowody i akty, (kontrakty) i weksle i świadkowie i zaprzysiężone ewentualnie zeznania stron lecz nie widzimy sposobu uporządkowania tych spraw bez procesów, chyba, żeby przyszło do zgody a ugodę tą spisano we formie aktu notarjalnego.

W. P. Michał Karpierz. Napisać kartkę korespondencyjną do p. naczelnika sądu i prosić o odpowiedź.

W. P. Stanisław Bożek. Wnieść prośbę do Banku i przedstawić dokładnie cały stan sprawy może się uda.

W. P. Andrzej Górak. Rozwód wedle prawa obowiązującego jest niedopuszczalny. Możliwe jest w całkiem wyjątkowych wypadkach z powodu niedomogi fizycznej unieważnienie małżeństwa, lecz jak się sprawy mają w danym wypadku — nie wiamy,

bo w liście Pańskim jest wzmianka raz o lekarskim świadectwie zdrowia, drugi raz o innych świadectwach. Poza unieważnieniem małżeństwa, prawo zna tylko tak zwaną separacje (rozłąkę) od stołu i łoża. małżeństwo pozostaje atoli ważne.

W. P. Jan Szostak. — Trzeba napisać do Syndykatu w Warszawie. ul. Marszałkowska l. 124, i prosić o poradę, to Panu udzielą.

W. P. Wł. Magiera, Młynów. Egzamin trzeba zdawać. Należy udać się do Starostwa i zasięgnąć dokładnej informacji u referenta przemysłowego. Do Związku nie musi się należeć.

WP. Władysław Dusza, Wola Łużańska. „Polak“ jak widoczno z treści dotychczasowych numerów jest organem Stronnictwa narodowego, nasze stronnictwo ma swoje organy prasowe. a to „Piasta“, „Zielony Sztandar“ „Głos ludu śląskiego“, „Chłopski sztandar“, „Wyzwolenie“, „Gazetę grudziądzką“, te należy prenumerować i popierać do nich pisywać, do obcych nie należy.

Ludowiec ze Słopnic. Prosi Pan o umieszczenie swojego pisma w „Piaście“ bez podpisu, gdyż jawnie ogłoszone nazwisko doprowadziłoby go do poniewierania przez wójta. Trzeba mieć więcej odwagi cywilnej gdy się zabiera głos w sprawach publicznych.

W. P. Jan Bania w dąbrowskiem. Wszystkie korespondencje przeznaczone do druku. Z powodu nawału materjału nastąpiło opóźnienie.

WP. Stanisław Matysik. „Dlaczego mało inteligencji ludowej“ — w drukarni czeka swej kolejki.

WP. Jan Rams w Niedzieliskach. Korespondencja w drukarni.

Członek Zarządu pow. w Jasienicy. W tej sprawie pozostaje tylko skarga przeciw adwokatowi o ile ma majątek. Trzeba wnieść podanie do Izby adwokackiej w Krakowie o upoważnienie któregoś adwokata do wniesienia skargi, bo bez tego żaden adwokat skargi nie wniesie.

W. P. Stanisław Zawada, Siedleczka. Owszem artykuł wydrukujemy i to w krótkim czasie. Cieszymy się, że jedni z pierwszych założyliście Koło Ludowe do którego zapisało się blisko 100 członków. Brawo.

WP. Stary Piastowiec Nr. 950. Gra warta stawki. Adwokat obmyśli środek prawny. Przenocować można w miejskim domu noclegowym.

WP. Jan Zawisza. Gdyby się dało udowodnić pracę ponad 8 godzin dziennie, to można wnieść skargę. Trzeba atoli adwokata.

WP. Piotr Dyduch, Lachowice. Trafnie Pan pojmuje — ta sama odległość domu od stodoły.

WP. Szymon Toboła. Wobec tej wyjątkowej ustawy nic nie poradzi. Można próbować sposobów o jakich Pan myśli.

WP. Ludwik Krajewski, Czyszki. Zareklamować listownie u Wiel. Ks. Józefa Panasia, Lwów, parafja św. Mikołaja.

WP. Franciszek Wawro. Niestety trudno dziś o pożyczkę. W Banku Rolnym też jej nie dostanie. Osoby. o których Pan w liście wspomina, same są zadłużone.

Sz. L. z Nadola. Dajemy tylko urywek, bo reszta. a w szczególności „Echo procesu brzeskiego“ uległały konfiskacie.

Krościenko nad Dunajcem. Owszem wydrukujemy, ale kiedy, trudno oznaczyć, ten temat zawsze aktualny.

WP. Michał Szczepanek w Słupcu. „O lepsze jutro Polski ludowej“ nadaje się więcej do Znicza niż do Piasta, dlatego artykuł odstąpiliśmy prof. Marcinkowskiemu.

Gmina Duliby. Ze względu na usterki damy nadesłany wierszyk ku czci prezesa Witosa tylko w skróceniu.

Alf. Korespondencja w drukarni. z opuszczeniem ustępu co do orderów i odznaczeń. Za taką robotą otrzymuje się dziś ordery i awanse.

Ciekawy, Ciężkowice. Damy notatkę na Panów odpowiedzialność.

WP. Andrzej Wojtos, Siemiechów. Jeśli synowie Stanisława K. i Franciszka I. dopuszczają się kradzieży i zabierają ostatni dobytek najbiedniejszych, należy zrobić doniesienie do Sądu w Tuchowie, my, nie mając dowodów — nie możemy umieścić nadesłanej notatki.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.